















*Wm 2*

WIECZORY W ZAMKU  
NADREŃSKIM.

Wydawnictwo Instytutu  
Technicznego



WIECZORY W ZAMKU  
NADREŃSKIM

POWIEŚĆ

Oryginalna przez P. K.

**INSTYTUT  
BADAN I TERACIOWY PAŃ**

**D. 611 10 000**  
ul. ... 72

**Tel. 26-68-63, 26-62-31 w. 42**

---

w WARSZAWIE

NAKŁADEM I DRUKIEM *JOZEFA PUKSZTY*,

PRZY ULICY S. JAŃSKIEJ No. 21.

---

1826.



---

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEY,

---

2586



---

# WIECZORY w ZAMKU

N A D R E Ń S K I M:

---

WIECZÓR I szY

W pewnem xięztwie Rzeszy niemieckiej, w nader przyjemnej okolicy, która liczne rodziny dla swej piękności z nayodleglejszych krańców Niemiec do siebie sprowadzała, mieszkał Baron Kłang powszechnie kochany wszystkim a znaiomy że szczególnie wesołego humoru. Z naywiększym więc każdym ukontentowaniem starał się być naybliższym tego sąsiadem; oddalone zaś osoby które nie mogły być uczestnikami tego szczęścia, odwiedzały go iak mogły często.

I

Był to człowiek, pełen najlepszych przymiotów, cnotliwy, rzadkiego dowcipu; a szczególnie sławny z nieprzebranych pustot które nigdy go nie opuszczały. Przyjemny w każdym posiedzeniu duszą był każdej zabawy, a wszystko cokolwiek z ust jego wyszło, było prawie wyrocznią i nakazywało mimowolnie uległość i posłuszeństwo. Razu jednego w miesiącu listopada, kiedy mocne i dokuczające zimno zgromadza nieledwie wszystkich do ulubionéj zaciszy, Baron Klang tak do otaczających przyjaciół przemówił: „Kto tylko robi mi zaszczyt bydź w moim domu i używa ciepła moiego kominka, ma wiedzieć że wieczór dzisiejszy będzie przeznaczony na opowiadania wzajemnych przypadków i historyj w najszcześniejszój epoce życia swojego, a to bez względu na



wiek, czas, położenie; wyjąwszy to tylko co powinno zostać tajemnicą dla wszystkich” .... Jak to? Panie Baronie rzekł Pan Vadlar sąsiad i najlepszy przyjaciel; a cóż nam do opowiadania zostanie: jeżeli niewolno będzie wspomnieć o naszej awanturze w Hamburgu... Brawo! rzekł Baron, złączynaj W. Pan a ja dokończę; wszakże my to razem wtenczas byliśmy, a tak ieden drugiemu nie pozwoli nic zataić, i przypomni jeżeliby zapomniał o jakim drobnym szczególe. . . . Wybornie zawołali; wszyscy przysunęli się do kominka, a służący nalał herbaty....

— Ja tedy mam zacząć rzekł Pan Vadlar zażywając tabaki; Nie, nigdy na to nie pozwolę, W Pan Mości Baronie iako gospodarz domu winienes zrobić początek, a potem i my z kolei pójdziemy za ie-

go śladem .... A ha! rozumiem rzekł Baron, ja tedy mam być pierwszy z którego się wszyscy naśmiejecie; dobrze, niech więc i tak będzie — zaczynam z ukontentowaniem. — Słuchamy. — Tu Baron namyśliwszy się nieco tak mówić zaczął: „Nie pamiętam w którym to było roku, wiem tylko że wkrótce po śmierci oycy moiego, wyjechałem do Hamburga w interessach dotyczących się naszego majątku i odebrania summy od bankiera Fitz-Joung matce należnéy. Stałem tam nareszcie; pokazano mi Hotel dla Niemców podróżnych, a nienamyslaiąc się czyby nie lepiej było stanąć w środku tego wielkiego miasta, obrałem wskazany dom za miejsce mieszkania. — Pierwszy dzień przeznaczyłem na poznanie sławnego portu; zwiedziłem osobliwości, byłem nieledwie we wszyst-



kich sklepach, u wszystkich bankierów, w każdym kościele, na koniec wieczorem w teatrze i na reducie.... I na reducie rzekł Pan Vadar; i na reducie powtórzył z uśmiechem Baron, i tak mówił dalej: Panna Eglebenk była jedną z najpiękniejszych aktorek jakie widziałem w moim życiu. — W teatrze za pomocą pieniędzy zbliżyłem się za kulissy, zrobiłem z nią małą znajomość, dowiedziałem się że będzie na reducie, a tem samem dała rozkaz abym i ja był koniecznie. Uczyniłem zadosyc iey rozkazom, i na samym wstępie znalazłem ją w pierwszój sali w towarzystwie dwóch innych kobiet i jednego podszłego mężczyzny. To spotkanie było dla mnie bardzo szczęśliwe, poznała mnie od razu, i ścisnieniem ręki uszczęśliwiła Pana Barona.... Uszczęśliwiła Pana Ba-

rona! powtórzyli wszyscy, a Pan Vadlar zatykał usta od śmiechu — Tu zamilkł; Pan Vadlar wszystkim napełnił filiżanki, a Baron tak kończył opowiadanie” — Nie trzeba W Państwu powiadać co się roi w głowie młodemu i bez doświadczenia człowiekowi, kiedy pierwszy raz Kupido zapuka do serca, a usłyszy że się złota odezwie harmonika.... Natenczas Mości Baronie, przerwał Pan Talge, bożek ten jeszcze w stokroć przyjemniejsze przybiera się wdzięki, a strzałkę swoją tak mocno natęża, że prędzej utkwi w sercu osoby która jego myśli zaięła, niż się sam spodziewać może. Wszak prawda? W saméy rzeczy odpowie Baron, o téy prawdzie tak dostatecznie się przekonałem, że moje opowiadanie nie weźmiecie za bajkę.... Czekamy, rzekła poważnie Pani Moore,



bo ile z doświadczenia wiedzieć można, ten skrzydlaty posłaniec wtenczas naywięcey usłużny, gdy go świecące łudzą błyskotki. Daley daley Mości Baronie, rzekł Pan Talge, skróćmy niepotrzebne opowiadania, one tylko oddalają nas od rzeczy, a chcielibyśmy iuż wiedzieć co się zrobiło z Panną Eglebeng która go tyle zaięła swemi powabami.. Zaraz dokończy rzekł Pan Vadlar: ale pozwólcieź W Państwo zebrać wprzód myśli, żebyśmy tego nie stracili co iest nayważniejsze, a do czego i ia także należę.. Cierpliwie czekamy rzekła Pani Moore, a Baron tak daley mówił:—Jestem tedy przy boku nieocenioney Panny Eglebeng: dwie kobiety o których na początku wspomniałem że iey assistowały, były równie aktorki drugiego teatru, a podeszły Adonis w ubio-

rze trzpiota, w masce i z wielką peruką, był (pokazując na Pana Vadlar) ten sam Jegomość..... Wybornie.. Wybornie... Tu się czegoś pociesznego doczekamy, rzekł Pan Talge, trzeba bowiem wiedzieć że i Pan Vadlar był wesołego temperamentu, a znany w całym Hamburgu jako dowcipny żartowniś. Na te słowa Pan Vadlar powstał z krzesła, uklonił się wszystkim komicznie, podziękował za pochwały z ust Pana Talge wyszłe, ścisnął Barona za rękę i rzekł: kończ W Pan bo wszyscy niecierpliwie oczekują, a iak widzę Pani Moore usycha że dotąd ieszcze nie wie co się zrobiło z W Panem, Panną Egleheng, i mną iako osobą w téy rzeczy bardzo interessującą.— Kończę tedy, lecz proszę mi nie przerywać, godziny albowiem ułatwią szybko, a niechciałbym aby



się dzisiejszy wieczór na moim tylko opowiadaniu skończył, bo przyznam się że i ja lubię śmiać się, iak mówią, cudzym kosztem.... Ja po W Panu Baronie wystąpię, rzekł Pan Vadlar, zaręczam że go rozśmieszę moim zdarzeniem, ale nie trać czasu i dokończ zaczęte dzieło... Na te słowa Baron po krótkim namyśleniu tak kończył: „Szczęśliwy i nieskończenie szczęśliwy że tak niepospolite zrobiłem odkrycie, iestem nieodstępny i cały oddany na usługi Panny Eglebeng, która mnie coraz nowemi obsypuje względami, z niepojętą rozkoszą prezentuje mnie swoim kuzynkom iako Barona bogatego, grzecznego i świeżo przybyłego do Hamburga. Pań Vadlar zaś ktorego tu W Państwo widzicie, był iey mniemanym strykiem którego serdecznie polubiłem, i któremu téy saméy nocy miałem

ukontentowanie przegrać 200 dukatów. Drogo opłacona znajomość rzekła Pani Moore, ale czegoż się nie robi dla pokazania przy piękney osobie ..... Masz Pani racyą, rzekł Baron, ale gdyby się było na tém skończyło, toby były fraszki, w porównaniu innych strat na iakie byłem narażony z przyczyny poznania nieocenioney Panny Eglebeng, iey przyiaciołek i Pana Vadlar, który mi wszystkie ułatwiał trudności..... Czynilem com był czynić powinien, rzekł Pan Vadlar; szczęście że znałem oycą WPana, byłem iego przyiacielem, i dzięki przypadkowi żeś WPan na iakiego nie trafił oszusta: ta reduta bowiem byłaby go na większe ieszcze naraziła wydatki, i kto wie, czy tak prędko byłbyś się wyśliznął z rąk *drogiey* Panny Eglebeng, gdyby nie moja tam obecność. — Mo-



cno W Panu dziękuję, rzekł Baron, przekonałem się o wybornym jego charakterze, iemu nawet winien jestem powrót szczęśliwy do domu i zwrot, iak się W Państwo dowiedzie, przegranych pieniędzy. — Lecz trzeba kończyć, bo iuż blisko iedenasta, a ieszcze nam Pan Vadlar ma swoje opowiedzić przypadki.— Kiedy iuż zupełnie *szczęśliwym* się widzę, mówił daléy Baron, i kiedy po wybornéy kolacyi za którą zapłaciłem hoynie, mam iuż pożegnać przedmiot dla którego od pierwszego poznania żyć nie ledwie zacząłem; w chwili kiedy z naywiększą nieśmiałością drogie wypraszam rendez-vous, cudowna Eglebeng w te do mnie odzywa się słowa: „Panie Baronie! Rozumiem że W Panie odmówisz nam przyjemności odprowadzenia nas do domu, kiedy go zarekomenduję moiéy mamie;

kochany stryiaszek (tu ścisnęła rękę Pana Vadlar) nieskończenie z poznania tak szanownego cudzoziemca cieszyć się będzie, a ja . . . . . (tu spuściła oczy dodając) za grzeczność tę wiele dla niego mieć będę wdzięczności! . . . . . Tylko co dokończyła piękna Eglebeng tak pochlebne dla mnie wyrazy, kiedy po ucałowaniu nayszluszym iey śnieżnych rączek, wyleciałem szukać iey powozu, lecz niestety! . . . . . Były piechoto, a ja musiałem niaić znowu karetę i odwieźć do domu całą kolektę teatralnych kobiet i ich mniemanego stryiaszka; za co nie targując się z ugrzeczniwym woźnicą, zapłaciłem znowu parę dukatów, i byłem z tego równie . kontent dopóty, póki nie poznałem do czego to wszystko zmierzają. Powróciłem nakoniec do mo-



tego hotelu z niepojętą rokoszą, po utrudzeniu oddałem się spoczynkowi, a Panna Eglebeng nie schodziła na moment z moich oczu.... Nazajutrz rano usłyszałem lekkie kołatanie do drzwi, rozkazałem natychmiast służącemu otworzyć, lecz iak zdziwiony zostałem, gdy spostrzegłem wchodzącego Pana Vadlar, to jest mniemanego stryiaszka moiego nieocenionego przedmiotu. Chciałem powstać z łóżka, lecz mnie zatrzymał mówiąc do mnie te słowa:

— „Przychodzę do WPana Mości Baronie, zwrócić mu dług drogo opłaconego niedoświadczenia. Oto są WPana pieniądze które mi wczorayszėj nocy przegrałeś, dziękuy Opatrzności i szczęśliwemu przypadkowi żeś trafił na dawnego przyjaciela zmarłego oycy, inaczey bowiem ta przegrana nigdy-

by mu nie była zwrócona. Przystań na stracie, mówił daléy, iaką poniosłeś hoynie częstuiąc nieocinioną Pannę Eglebeng i iéy mniemane kuzynki, a naucz się razem, iak nierozsądnie zaczepiać mało znaiome osoby, niepoznawszy wprzódy ich stanu i reputacyi.... Z rozczuleniem podziękowałem za tak przyjacielską przestrogę; ucałowałem moiego przyjaciela, a lubo nie chciałem odebrać raz straconéy przegranéy, nalegany iednak odebrałem moje 200 dukatów z tą na całe życie nauką: iż nigdy w nocy nie będę targować takiego towaru, który chociaż na pozor lśknącym połyska złotem, przy zimniejszém rozwadze, iawnym się tylko okazuje szychem.... Bravo! zawołali wszyscy, Baron Klang uściskał Pana Vadlar, Pani Moore coś cicho do ucha



szepnęła Panu Talge, i wkrótce powszechne nastąpiło milczenie. — Pochwiłi, Baron przyrzucił kilka drewek na kominek, służący napełnił filiżanki, a Pan Vadlar tak się odezwał: — Słyszeliście W Państwo zdarzenie Pana Barona, i przekonałiście się dostatecznie ile to sideł zastawiaią na niedoświadczonych paniczów teatralne piękności, którym na sposobach ułudzenia i wprowadzenia w miłosne kabały nie zbywa; ile że samo ich powołanie doskonali je w téj niebezpiecznéj sztuce, którą nie jeden drogo opłacił, a często do ostatniego przyszedł upadku. Nie zaprzeczona prawda, rzekła Pani Moore, ale wątpie żebyś W Pan przeszedł kiedy tą samą drogą, znając dziś tak dobrze kobiety tego rodzaju... Dziś je znam naylepiéy, ale byłem młody, a tém samem nie

mogłem być wolny od wyplacenia długu niedoświadczenia, z tą tylko różnicą, że wpadłem w łapkę którą mi nieporównani zastawili przyjaciele, których nieskończenie kochałem, nie umiejąc się poznać na ich obłudzie i fałszu.... A zatem nie romans, rzekł Pan Talge, lecz zapewne coś równie pociesznego na co z upragnieniem czekamy. — Moment cierpliwości, odpowiedział Pan Vadlar, a zapewne i to uprzyjemni wieczor, ile że rzecz ta chociaż smutne mi skutki przyniosła, nie długo potrzebować będzie opowiadania.... Tym lepiej, rzekła Pani Moore, lecz zaczynaj WPan, bo niecierpliwie czekam mojej kolei, a historia moja więcej jak jednego potrzebować będzie wieczora. To coś będzie ważnego, a zatem nie tracąc czasu zaczynam, nie opuszczając najmniejszego szcze-



gółu... Słuchamy odezwali się przytomni, a Pan Vadlar tak zaczął opowiadanie: „Urodziłem się na naypiękniejszy w świecie ziemi. Szwajcarya moją oyczyzną, kanton Friburgski miejscem odebrania życia. Oyciec mój maitny obywatel nie żałował kosztów na moją edukacyą. W roku 18 odesłany byłem do Paryża, a że chciał mnie widzieć doktorem, lat pięć oddany byłem temu przedmiotowi, i w tępocze zakończyłem cały ogrom tępiewielkiej umiejętności. Po ukończeniu wszystkich kursów na iakie się tylko dzieli, powróciłem do kraiu, zyskałem szacunek moich rodaków, powiększyła się ku mnie miłość oycy, a nakoniec (o co się kaźden w moim stanie naywięcęp starać winien) zyskałem ufność moich pacyentów, z których łaski robiłem w lat kilka znaczny ma-

iątek ; słowem nic mi nie brakowało i kosztowałem prawdziwych uciech świata. Lecz wkrótce śmierć oycy mojemu zmieniłażnikome szczęście. Sprzykrzyłem sobie pobyt w mieyscu, pamięć straty iaka poniosłem, nie zatarte w sercu moim wzbudzała przypomnienia, a nie mając nic takiego coby mnie dłużej do mieysca przywiązało, gdyż matkę straciłem w wieku dzieciennym a nie miałem rodzeństwa, zamysliłem wyiechać z kraiu i pod obcym niebem inną sobie znaleźć oyczyznę. — Przebiegłem pamięcią wszystkie Europy zakątki, i nie wiem czym się to działo że Holandya naybardziej mi przypadła do gustu, chociaż inney nad te dotąd znaleźć nie mogłbym przyczyny, iakże była ziemią ś. p. moiey matki. Przybyłem więc do Amsterdamu i w dzie-



sięć lat po moim tam bawieniu, po części zapomniałem o moiéy rodzinéy zagrodzie. Wprawdzie w pierwszych początkach nie znalazłem tego com się spodziewałem, wzdychałem często do moiéy oyczyzny, i kilka razy już byłem gotów powrócić na łono moich rodaków, lecz zawsze iakaś tajemna siła wstrzymywała mnie na miejscu, tysiączne w duszy moiéy tworząc szczęścia nadzieie. Postanowiłem więc już nigdy nieporzucić raz przybra néy siedziby, i myślałem tylko fak sobą dalej zarządzić. Szczęście pomimo zazdrości moich kolegów zawsze się mną opiekowało, i mogę szczerze powiedzieć, że nie ledwie za najpierwszego uchodziłem doktora, chociaż przyznać należy, że wielu przedemną do téy sławy mieli nie zaprzeczone prawo. Rok za rokiem schodził mi przyjemniey,

2\*

poznałem zwyczaje stolicy; nauka moja tysiącnie mi otworzyła znajomości, zazdrośni dali się przebłagać, pomoc wielu znakomitym osobom dana, zrobiła mi prawo do ich przyjaźni, zgiął przesąd nienawidzenia cudzoziemca, i znowu byłem szczęśliwym..... Wszystko to dobrze rzekła Pani Moore ale my tylko czekamy na chwilę, kiedy WPan wpadniesz w łapkę o której nam na samym powiedziałeś wstępie... Już do nię dochodzę rzekł Pan Vadlar a proszę się przygotować dobrze, bo z okropnym wpadnę w nią łoskotem.... Na te słowa wszyscy odsunęli się w tył o kilka kroków, a Baron zasłonił kominek bojąc się iak mówił aby tak gwałtowny upadek, nie przewrócił imbryka z herbatą.... Śmiech powszechny przerwał opowiadanie Pana Vadlar, a ten po krótkiej chwili

li tak zakończył: — „Bywałem codziennie w domu Hrabiny de Conti. Ta szanowna Pani od lat kilku nie opuszczała łóżka, słabość ięy bowiem zadawniona i źle w samym zrozumiana początku, ciągle ią zostawiała w stanie niemożności ruszenia się z miejsca. Dom ięy był ulubionym miejscem zbierania się wielu dam i Kawalerów wyższego urodzenia, który pocieszając ią w tak smutnym położeniu, smaczne ziadali obiady i bawili się wesoło. Napływ codzienny coraz to nowych gości którzy ią odwiedzali, nie zostawiał czasu do rozpoznania i zapewnienia się ktoby byli, a tak pod pozorem dobrze urodzonych i ugrzeczionych kawalerów, często wciskali się w dom ięy Szulery, i najgorszego życia rozustniki....

To już iestem w domu rzekła Pani Moore i domyślam się że WPa-



nu zapewne nie posłużyła piątka? Nie tylko piątka Mościa Dobrodzieyko rzekł Pan Vadlar z ciężkim westchnieniem, ale na honor nie pamiętam czy w całej grze, trafiłem choć iedne kartę..... Lecząc jakim sposobem przyszło do gry zapytał Baron, bo dotąd na same tylko wpadamy domysły... Bardzo naturalnym odpowiedział Pan Vadlar, zaraz WPaństwa ciekawość zaspokoie:

Dwóch Jchmościów z przybranymi ieszcze przyaciołmi którzy mi zawsze assystowali, zaprosili mnie na wieczór, a tak iakby z niechęcia porzucone na stoliku karty, dały powód do gry, którey nie znałem, a którą za naysprawiedliwszą uznano z względu na iey łatwość i pomierną stawkę każdemu do woli zostawiono. Był to Faron który sto sztuk złota i tyleż srebra oddawał przez ręce gospo-

darza domu zaproszonym gościom, lecz potrzeba było coś i swojego zaryzykować chcąc zostać faworytem tego potężnego Pana. Jeden z moich przyjaciół siedząc obok mnie, uczył obrotnych sztuk ponitera, lecz uważałem że ta lekcyja wiele mnie kosztowała, gdyż oprócz stawionych pieniędzy moich na swoją kartę, z naywiększą szybkością porywał moje dublony, a pod pozorem to zmieniania, to wypłacania, to dostawiania do kart obcych, coraz ich zmniejszała się przedemną liczba. Znudzony przyjacielskimi radami które wszystkie moje pieniądze na stronę bankiera przenosiły, prosiłem aby mnie uwolnił od dalszey instrukcyi i zacząłem grać bez iego usłużney pomocy....

Zginałem! Zawołał Baron, to coś będzie gorszego iak z moją Panną

Eglebeng, a Pan Vadlar tak daléy mówił: Dwieście pięćdziesiąt czerwonych złotych w złocie, dwa zegarki, pierścień brylantowy i tabakiera przeszły do skarbcu Króla Jmci Faraona, a ja zostałem jego naybiednieyszym Wazalem i okropnéy fortuny igrzyskiem..... Na te słowa wszyscy zostali nieporuszonemi, i zdawało się iak gdyby gwałownym uderzeni piorunem żadnéy nie dawali oznaki życia. Pan Vadlar zabrał na nowo siły i tak zakończył: Tym sposobem przez lat kilka w pocie czoła i pracy zebrany kapitałik, wzbogacił ugrzecznionych filutow, którzy z naywiększym żalem pożegnali mnie na odchodnem, a nazajutrz równo z dniem zniknęli z Amsterdamu.

Ach cóż to za fatalny przypadek krzyknęła iak z letargu przebudzona Pani Moore, a Pan Vadlar



po krótkiej chwili te jeszcze wy-  
rzekł słowa: Przekonaycie się W.  
Państwo, że iakkolwiek przyiaźń  
z kobietami w miastach wielkich  
jest zdradliwą i niebezpieczną, zaw-  
sze iednak do zupełnej zaguby i  
zniszczenia młodego człowieka nie  
ma tyle dróg i sposobów, iak przy-  
iaźń z niedobranego towarzystwa  
mężczyzn złożona, której celem  
jest zepsucie ludzi młodych i bez  
doświadczenia, mnożenia nieszczę-  
śliwych ofiar z ich podłości, obłudy  
i skażonych obyczajów wynikających.

Wszyscy zgodzili się na uwagę Pa-  
na Vadlar a Pani Moore robiła przy-  
gotowanie do opisanja swojej hi-  
storyi. Opowiedzenie zdarzenia  
przez Pana Vadlar takie zrobiło  
wrażenie na słuchających, że pomi-  
mo pustot iakiemi chciał Baron w  
dobry humor wprowadzić wszyst-  
kich, dokazać tego tak prędko nie



mógł, iak się spodziewał. Widząc bezskutecznemi swoje usiłowania rzekł obracając się do Pana Vadlar: Prawdziwie przyjacielu, przypadek W Pana który nam tak dobrze opowiedział tak okropne w pamięci zostawił ślady, że nam się zdaie żeśmy się przyłożyli do iego przegranej, i jeżeli Pani Moore nie ożywi nas iaką pocieszoną awanturką, to na poczciwość nie wierzę ażeby z nas mógł kto spokojnego użyć snu, po usłyszeniu tak fatalnego przypadku, iaki spotkał naszego kochanego przyjaciela. — Pan Vadlar ścisnął rękę Barona, podziękował za komplement i skłoniwszy się przytomnym usiadł na swoim miejscu. — Pani Moore potwierdziła wyrzeczone przez Barona słowa dodając, że potrzeba koniecznie zachmurzone czoła słuchających iaką wesołą rozweselić historiją, co ie-

żeli uczynić zdoła, chwile te znajdzie dla siebie bardzo przyjemną, ile że równie znając Pana Vadlar nie może iak tylko z istotnym bydź dla niego szacunkiem.... Dosyć komplementów rzekł Baron (dostając z kieszeni zegarka) wszakże to iuż popierwszey; a Pani powiedziałaś że więcéy iak iednego potrzebować będziesz wieczora, aby nam całą swoją opowiedzić historya, która iak rozumiem że same tylko mając miłosne zdarzenia, nie będzie iak tylko interesująca..... — Z kądże W Pan możesz wiedzić Baronie rzekła Pani Moore że romansową ma bydź koniecznie, kiedyśmy się za młodu nigdy z sobą nie znali, i gdyby nie śmierć męża moiego, podobno..... Podobno przerwał Baron i tak bym się łatwo domyślił, widząc że Pani z dowcipem który się w iey każdym



przebiła słowie, łączyłaś niepospolitą urodę, której ślady dziś iesz, cze łatwo rozeznac można, a iak mówi Fontenelle widać że piękność (pokazując na twarz) tędy przechodziła.... Wprawdzie wołałabym ażebyś mi W Pan teraz powiedział że iestem piękną, iak że byłam piękną, gdyż my kobiety zawsze pragniemy bydz takimi iak w początkach pierwiastkowego doyzwienia, a potem słuchać o przeszłości której iuz nic nie wróci, przyznam się że iest boleśnie..... Prześłam Panią rzekł Baron całując ją w rękę, ale wiek teraz nadgradza to dziś w sentymentach, co stracił w konieczney przemianie, od której nikogo czas nie uwalnia..... Dziękuję W Panu za wszystkie pocieszania perswazye, ale mogę zaręczyć, że nie ledwie większa część kobiet wołałaby bydz piękne-

mi iak sentymentalnemi, czemu łatwo zapewne W Pan uwierzysz, znając dobrze nasz rod że iest płochym, a ma zawsze nieograni-  
czone żądze podobnia się.... Wszystko to iest prawda odezwał się z niecierpliwiony Pan Talge, ale iak widzę to podobno dzisieyszy wieczór skończy się tylko na historyi opowiedzianey przez Barona i Pana Vadlar; a kiedyż przydzie kolei na mnie, na Państwa Hoffer, Pannę Annettę ich córkę, na kochaną Pannę Elizę siostrę Barona, na Pana Raum, Pana Dumoulin, Majora Polen, który iako wysłużony woioownik nieskończonych musiał doświadczać awantur które szczególniéy w tém się zdarzają stanie.... Dosyć czasu nam zostaje rzekł Baron, wszakże nie dzisieyszy wieczór ma nam wszystkie odkryć tajemnicę, a tak z porządku wszy-

scy których WPan wymieniłeś, muszą nam swoje wykryć zdarzenia, a teraz Pani Moore raczy nam powiedzieć: — Prosimy odezwali się przytomni. — Czynię zadosyć żądaniu WPaństwa rzekła Pani Moore, lecz darujcie że zacznę od tego comi ieszcze bardzo przyjemne robi wspomnienia a to iest: że byłam piękną. — A co! przerwał Baron wszakże mówiłem że piękność przechodziła tędy; i że Fontenelle potwierdziłby moje odkrycie..... Wierzę temu nareszcie dodała że ieszcze są zabytki że byłam kiedyś młodszą, lecz słuchajcież WPaństwo iak się ta rzecz ma w istocie. — „Oyciec mój nie był bogatym. Mały folwarczek, dom murowany i ogrod warzywny, z tego się składał nasz szczupły na ten czas maiątek. Miałam lat 12 kiedy straciłam matkę, byłam



zostawiona opiece ciotki która się w dom nasz przeniosła i która się moim zatrudniała wychowaniem. — Zatrudnienia gospodarskie, przedzenie, szycie, pranie, gotowanie i zñaiomość ogrodowa, przytem cokolwiek pisać i czytać to było wszystko co na ten czas umiałam. Mój oyciec kochał mnie do szaleństwa, nazywał zawsze iedyną starości podporą i co niedziela przynosił mi z miasta podarunek. W tym stanie prostoty i niewinnego wychowania kończyłam rok 16<sup>ty</sup>. Ten wiek rozwinął całą moją budowę i mogę powiedzieć bez zarumienienia, że tak byłam ładną, tak zgrabną, tak wesołą, tak pustą, że nie ieden z dzisiejszych elegantów wziąłby mnie był za dziewczynę zepsutych obyczajów, lecz u nas nikt nie wiedział że żywość charakteru i szczęśliwa młodości chwi

ła na inne jakie może wprowadzać domysły, a tak buiałam wśród szczęścia wiejskiej zaciszy; nie wiedząc nawet o tem że mi z tym było do twarzy. Mój oyciec często przyciskał mnie do łona, nie raz uczułam łzy któremi z lewał twarz moją a z wspomnieniem imienia Maryi które było matki i moim, z ciężkim westchnieniem oddalał się ode mnie. Czułam boleść widząc go smutnym i zamysłonym, nie raz z rozrzewnionym okiem wyszłam z izby aby ukryć smutek przed ciotką iaki mnie dręczył, lecz skoro tylko zobaczyłam się bez świadków, znowu zapomniałam o cierpieniach oycy i goniłam za motylkiem lub innym jakim robaczkiem... Szczęśliwy wiek rzekł Pan Raum, prawdziwa chwila szczęścia dał Baron, a Pani Moore tak daley mówiła: Nie znałam nikogo wię-

cey nad oycą, moją ciotkę i starego Wilhelma sąsiada naszego, który prawie cały dzień u nas przesiadzał. — Pewnego dnia kiedy po pracy do skromnego zasiadamy śniadania, wchodzi nasz sąsiad mówiąc na wstępie te słowa do oycy mego: „Dopiero chwila iak powróceniem z Kirnau, lecz żebyście wiedzieli dobry Panie Mulda (było to nazwisko oycy mego) iak wesoło dziśiay w tym miasteczku, tobyście sami pośpieszyli dla przekonania się o téy prawdzie... Cóż tam takiego? zapytała moja ciotka, powiedz nam dobry Wilhelmie, a może wszyscy poydziemy dla widzenia téy wesołości... Dobrze, dobrze, wrzasnęłam z całego gardła, a nie wiedząc coby tam było, i nie zostawiając nawet czasu do skończenia Wilhel-mowi co widział, iuż byłam ubrana w czarny manszestrowy gorse-



cik i różową spodniczkę, sprząta-  
jąc iak można nayprędzey ze stołu.  
Móy oyciec śmiał się z moiego trzpio-  
tostwa, a nie chcąc mnie zasmucić,  
wziął trzcinę, zamknął drzwi domu  
na dwa żelazne rygle, i wraz ze mną,  
ciotką i Wilhelmem, wyszliśmy  
ku Kirnau. —

Nie będę WPaństwa nudziła dro-  
bnemi szczegółami, dodała Pani Moo-  
re, które żadnego nie mają z mo-  
im szczęściem związku, powiem  
tylko że zbliżając się do miasta,  
którezaledwie o małe ćwierć mili by-  
ło od nas odległe, usłyszeliśmy  
muzykę, której nowość wprowa-  
dzała mnie, że tak powiem, w ro-  
dzay iakiegoś przyjemnego odurze-  
nia, a na odgłos której podwoiliśmy  
nasze kroki.....

Na te słowa Major Polen zaczął  
ruszać głową; twarz iego zaiśnia-  
ła widoczném ukontentowaniem, a

zerwawszy się z krzesła rzekł: „O Boże! Czy to nie Pani zabawiałaś nas swoją prostotą, kiedy pomimo zatrzymywania iey przez dwóch mężczyzn i kobietę wpadłaś w koło naszej regimentowey muzyki, i z niepojętém ukontentowaniem skakałaś wesoło, co wszystkich tak bawiło, że nawet Pułkownik wyszedł z kwatery dla przypatrzenia się tak żwawey wieśniaczce, której piękność dla nikogo nie mogła być obojętna. Ja to byłam rzekła Pani Moore, i ta to chwila moiego niewinnego szaleństwa, zrobiła mnie żoną WPana dawnego dowódcy.... Co słyszę? rzekł z podziwieniem Major Polen, WPani miałabyś być tą samą, dla której nasz Pułkownik dwa dni został z Regimentem w Kirnau, aby się z nią ślubnym połączyć węzłem? Ta sama do usług WPana Panie

Majorze; ale przyznaj sam iak daleko dziś iestem od tańcuicéy na ten czas wieśniaczki? .... Tu Major Polen serdeczne pocałowanie wycisnął na ręce Pani Moore, wszyscy dziwili się nad tak szczególnieyszém zdarzeniem, a ona tak daley mówiła: Trzeba W Państwu wiedzić że iuż temu lat 40 kiedy tak byłam szczęśliwą, lecz pozwolcie niech wam opowiem co mnie zbliżyło do Pułkownika, moiego późniey męża, i iakie niespodziewane szczęście spotkało moię rodzinę i poczciwego Wilhelma. —

Słuchamy, rzekł Baron; zbliżył się do opowiadaićéy, Pan Raum i Pan Talge skakali z radości, a Major Polen — płakał....

Kiedy iestem w kole graićeý muzyki, mówiła daley Pani Moore, i kiedy z niezmordowaną gorliwością skacze w różne strony, nagle grae



przestała, koło rozwiała się z największą szybkością, a ja widzę się na ręku kilku Officerów. Żadnej nie uczułam boiaźni, żałowałam tylko że nie mogę więcej tańczyć; a chustką, którą trzymałam w ręku, ocierałam twarz zlaną potem który na mnie dwugodzinne wycisnęło bieganie. Zaniesiono mnie do pokoju Pułkownika; mój oyciec, moja ciotka i stary Wilhelm weszli za mną bez trudności; z rozrzewnieniem patrzyli na szczęście iakie mnie spotkało, widząc mnie siedzącą na kanapie wśród przyniesionych w momencie cukierków, pomarańczy i różnego rodzaju ciast i owoców. Pułkownik szukał sposobów podobania mi się koniecznie, a chociaż, iak WPanu Panie Majorze wiadomo, mógłbył być natenczas moim oycem, nie wiem czem się to działo, żem go polubiła od razu, i kil-

ka razy, pomimo naywiększego ziego strony oporu, pocałowałam go w rękę. Prawda, rzekł Major Polen, Pani tak natenczas wyglądałaś iak wschodząca iutrzenka przy zachodzącym księżycu, lecz kobieta w młodym wieku nie umie tego cenić co posiada, a każda nowość tak zachwyca, że nie rachuje co ją późniéy spotkać może. — Masz W Pan racya Panie Majorze, iednak ia dziękuię dotąd temu przypadkowi, gdyż rzadko się zdarza aby kobieta moiego urodzenia, z tak ograniczoną do tego edukacyą, mogła zostać iak ia szczęśliwą....

Szczególny traf, rzekł Baron, nieporównane szczęście, odezwała się Eliza siostra Barona: Pan Vadlar potwierdził to ruszeniem głowy, Pani Hoffer prosifa o prowadzenie dalej zaczętej historyi, Pan Raum wiele swoich dołączył uwag, a Pan Du-

moulin coś takiego szepnął do ucha Pannie Annecie, że ta nie umiała ukryć widocznego pomieszania w iakie ją może mimowolnie wprowadził.

Nakoniec wszystko do pierwszego powróciło porządku, a Pani Moore nowe zaczęty rozmowie dała życie. Jakkolwiek bądź, mówiła dalej, byłam na drodze szczęścia, nie wiedziałam iednak co się z tego wszystkiego zrobi, drżałam na wspomnienie oddalenia się Pułkownika z Kirnau, a nasza koloniia, ogródek i wszystkie domowe zatrudnienia wyszły mi zupełnie z głowy. Myślałam tylko o tém co mnie otaczało; a prawdę mówiąc chociaż z całego serca kochałam mojego oycę i ciotkę, nie wiem czybym iuż była powróciła do domu. — Uważałam że Pułkownik ciągle mi się przypatrywał,



o różne mnie badał rzeczy, ale moje odpowiedzi tak były proste, tak niewymuszone, tak naiwne, że musiały go koniecznie przekonać o mojej rzetelnej niewinności. — Sciskał mego oycę, tysięcznych grzeszności nie szczędził mojej ciotce, całował starego Wilhelma, lecz mnie nayserczej, bo powiadam WPaństwu szczerze, że mnie twarz paliła iak świecami od ustawicznego tarcia brodą, która ciało moje niedelikatnie obrażała....

— Czuiemy wszyscy cierpienia Pani, rzekł Baron z udanym uzaleniem i uśmiechem; a że sen na każdą słabość iest nayslepszym doktorem, a zatem..... A zatem, dodała Pani Moore, iestem za projektem Barona, i z tą słodką boleścią która mi tyle zrządziła szczęścia, a WPaństwu uprzyjemniła wieczor, udamy się teraz do łóżka. — Szcze-

śliwéy nocy Panie Baronie! — Spokoynego snu życzę wszystkim, odpowiedzia! ugrzeczniomy gospodarz, lecz (doda! ) kominek mój iutro oczekiwa! będzie przybycia szanownych moich przyiacio!, a Pani Pu!kownikowa niech raczy pamięta!, że nam dokończenia swoiéy historyi dłużną zostaie.... Przybędziemy na iego rozkazy, rzek! Pan Hoffer, Baron kilkakrotnie powtórzył dobra noc, a Pani Moore przyrzek! zadosyc uczynić ogólnemu życzeniu. —

---

W I E C Z O R II<sup>gi</sup>

Po całodziennem zatrudnieniu jakimu każdy z mieszkających w wiosce Barona był oddany, godzina 8. wieczór wszystkich znowu sprowadziła do zamku, a gospodarz z niewymownem ukontentowaniem widział znowu obłożony kominek przy którym gdy wszyscy w dawnym zasiedli porządku, pani Moore tak się odezwała: „Daruycie mi WPaństwo, że ich zmuszam do przypomnienia na na czém skończyłam w czoraysze opowiadanie. Pan Vadlar i Pan Talge nie mogli przypomnieć sobie osnowy a raczey nayważniejszego iak mówili zakończenia,



lecz Eliza siostra Barona i Panna Hoffer przypomniały że na pocałowaniu Pułkownika, a iéy zgasłego męża, które iéy twarz niedelikatnie obrażały.... Bravo! rzekł Baron, otoż widzicie WPaństwo iak to dziewczęta lubią mówić o całusach, i iak ich nie zraża bynajmniey boleść o któręy nam wczoray Pani Moore mówiła, kiedy tak szczęśliwie zatrzymały to szczególniey w swoiëy pamięci.... Wszystko pamiętamy rzekła z małym uniesieniem Panna Hoffer, mylnie więc WPań Panie Baronie sądzisz, że nas tylko pocałowanie Pani Moore zainteresowało... Bardzo mylnie, powtórzyła z zmyśloną obrazą siostra Barona i z lekka uderzyła go w ramię.. Major uciskał gospodarza, prosząc aby nie robił więcej swoich uwag, nie wystawiał niewinne iak nazywał stworzenia,

na konieczne tłumaczenie się, nade wszystko nie oddalał Pani Moore od dalszey kontynuacyi zaczętej historyi.. Baron uczynił zadosyć żądaniu Majora, a Pani Moore tak daléy mówiła: „Po tysiącnych karesach któremi mnie Pułkownik udarował, rzekł do mego Oycza biorąc go poufale za rękę: — To jest córka twoja dobry Panie Mulda, a to (pokazując na moię ciotkę) poczciwa kobieta która się zatrudniała iéy wychowaniem? Tak jest, odpowiedział mój Oyciec, a łzy ukontentowania zlały twarz szanownego starca.. Uspokóy się przyjacielu rzekł Pułkownik, Bóg cię do mnie sprowadził, abym był sprawcą osłodzenia ci losu i dania lepszego bytu... Oto masz 200 talarów któremi tymczasem zarządz podług upodobania dopóki ci lepszego nie zrobię szczęścia, lecz

(dodał) musisz wraz z ciotką Maryi, o której równie nigdy nie zapomnę, przychylić się do mojego żądania... Jeżeli takowe będzie pocziwe, rzekł z łkaniem mój oyciec, a moja ciotka—zbladła... Będzie pocziwe, odpowiedział Pułkownik, gdyż widzę że jesteś dobry człowiek a córka twoja godna jest najlepszego losu... Na te słowa zerwałam się z kanapy, i tak mocno ścisnęłam za szyję mego dobroczyńcę, że ten kilka mocnych wydał wykrzyknień. — Później rzuciłam się z rozczeniem do oycyca, ucałowałam ciotkę, i co tylko zostało na kanapie z przyniesionych mi wiktuałów, to im z największą szybkością we wszystkie pchałam kieszenie; co tak śmieszyło Pułkownika, że nie mógł dokończyć rozmowy, którą do moiego oycyca brócił w przedmiocie losu i...



ki dla mnie przeznaczał. Nareszcie uspokoiwszy się rzekł do mnie: Mo-  
ia złota rybko, zabaw się tymcza-  
sem sama, bo ja mam ważne z two-  
im oycem i ciotką interessa, które  
ci wiele dobrego zrobią. — Tu zno-  
wu pocałowałam go kilkakrotnie  
w rękę, i pobiegłam do drugiego  
pokoju oglądać żołnierskie tu i ow-  
dzie rozrzucone bagaże, które mi  
się niewymownie podobały. — Gdy  
się sami zostali, rzecz stanęła na  
tém, że Pułkownik mnie z ciotką swo-  
im kosztem odeszle do Panhaym wsi  
dziedzicznój w Szlązku dolnym,  
gdzie mam zostawać aż do ukoń-  
czenia kampanii, a mój oyciec z za-  
pewnieniem na słowo honoru z stro-  
ny Pułkownika Moore i urzędo-  
wym zeznaniem przed Kapelanem  
regimentowym że się ze mną po u-  
kończonój wojnie ożeni, powró-  
cił do domu ze starym Wilhelmem,

który równie szczerze udarowany został, nie mogąc pojąć szczęścia do którego przez szczególne zdarzenie sam się przyłożył.

W rzeczy samej, mówiła dalej Pani Moore, ten szanowny człowiek dotrzymał słowa, bo w trzy niepełne miesiące wrócił do swojej dziedzicznej zagrody, otrzymał dymissyą i został moim mężem.—Lecz wkrótce (tu częste wydawała westchnienia, a łzy zlały twarz opowiadającej) wśród nayszczerszego żalu, wdzięczności za tyle dobrodzieystw iakiemi biedną moją udarował familią, skonał na moim ręku, oddając mi wszystko co posiadał prawem własności i do mojego zarządzania.

Tu krótkie nastąpiło milczenie, wszyscy z poszanowaniem i bojaźnią spóyrzeli na opowiadającą a ta tak zakończyła: Tym sposobem

zostałam Panią znaczney majątności: pobyt w mieyscu rodził mi tysiączne cierpienia, nie mogłam żyć tam swobodnie, gdzie straciłam najlepszego męża i naygodniejszego człowieka, sprzedałam folwark Panhaym, mojemu oycu kupiłam graniczącą z nim kolonią (niechciał bowiem porzucić stanu rolniczego) moię ciotkę wydałam za starego towarzysza broni moiego zgasłego męża z którym dotąd szczęśliwie żyje, a sama iak W Państwo widzicie, zostałam sąsiadką Pana Barona, przy którego kominku dziś pierwszy raz w moim życiu odkryłam tajemnicę moięy historyi. —

Na te słowa Baron zerwał się z krzesła, serdecznie ucałował Panią Moore, nazywając ją drogą, nieocenioną, i najlepszą sąsiadką. — Major Polen z rozrzewnieniem przypomniał szczęśliwe chwile lat upły-



nionych a przytomni tysiącznemi okrzykami głośzyli zwiastowane odkrycie, które wszystkim tyle ukontenowania zrządziło.

Po wielu ieszcze ze strony słu-  
chających zagadnieniach, na które  
Pani Moore z wrodzoną sobie do-  
brocią odpowiadała, Baron tak  
do otaczających przemówił: „Kie-  
dy iuż wiemy historją Pułkowni-  
kowéy, która tyle ważnych odkry-  
ła nam tajemnic, trzeba nam z ko-  
lei przejść do opowiadania Majora  
Polen, ile że on iak WPań-  
stwo słyszeliście, był niegdys pod-  
komendnym iéy męża a tem sa-  
mem..... A tem samem, przerwał  
Major, i nayniższym sługą moiéy  
Pułkownikowéy, chociaż źle by-  
łem za to wynadgrodzony .... Jak  
to? zawołała z żywością Pani Moo-  
re, iabym miała WPanu Majorze  
kiedy uchybić?..... Tak iest, odpo-

wie, lecz to przyydzie z porządku, a tymczasem proszę o cierpliwość... Nie rozumiem tego, rzekła Pani Moore, a nawet nie pamiętam że-  
bym kiedy mogła być przyczyną  
iego ku mnie niechęci... Tak by-  
ło rzekł, Major, lecz pozwólcie  
WPaństwo, niechay cokolwiek o-  
chłone z tyłu niespodziewanych  
nowości iakie słyzałem, i zostaw-  
cie mi chwilę zastanowienia. Cier-  
pliwie czekamy odezwali się wszyscy  
a Pani Moore nie mogła odgadnąć  
przyczyny iaka zaszła mimowolnie  
z nieporozumienia.

Major Polen po krotkiem namy-  
śleniu prosił, ażeby mu pozwolono  
zapalić cygaro, ile że iak mówił  
palenie ma własność wprowadzania  
go w zapal opowiadania, a razem  
jest nałogiem trzydziestoletniéy słu-  
żby woyskowej. Wszyscy prosili  
ażeby sobie pozwolił bez ceremo-

nii, ile że w kole zaufanych i dobrych przyjaciół niemasz potrzeby ograniczać się w przyjemności jaką znajdzie. Major ruszeniem głowy podziękował za uzyskane pozwolenie, i tak do otaczających mówił: „Kiedy koniecznie potrzeba naszego przyrzeczenia rozkazuje wykryć tajemnicę naszych czynności życia, a zatem (tu obróciwszy się do Pani Moore), zaczynam od mojej kochanej Augusty, która była na opiece Pani, a moją pierwszą i nigdy niezapomnianą kochanką, a później żoną... Co, co? rzekła z uniesieniem Pani Moore, co W Pan mówisz, iak to? Ta małeńka, dzio-bata, niezgrabna, słowem brzydka Augusta, miałaby być kiedy przedmiotem iego miłości i celem kochania do szaleństwa?... Tak jest, rzekł z westchnieniem Major, ta właśnie mała, niezgrabna, dzio-



bata, i iak ią Pani nazywasz brzydka, była moim skarbem, moją duszą, moim życiem i wszystkim. — Szczególny gust, rzekła Pani Moore, ale słuchaymy tak interessuiącęy historyi która rozumiem nie mało wszystkich zabaw, ile że poiąć nie mogę iak się mogło takie stworzenie podobać W Panu, co przecie rozumiem że miałeś gust i wzrok dobry.... Tak iest: mam i miałem to oboie, odpowiedział Major, wszyscy z zadumieniem słuchali tak rzadkięy powieści, a Baron tysięczne wydawał oklaski wrzeszcząc z całej siły: „Augusta maleńka i Major Polen kochankowie iakich mało.” — Wszyscy śmieli się z pustot gospodarza, a Pani Moore nie mogła odgadnąć tajemnicy. — Major kilka razy powstawał z miejsca, i nie mógł ukryć wzruszenia iakie potrzeba wydania swoich mi-

łostek na nim sprawiała, nakoniec rzekł: Muszę przed zaczęciem opowiadania chwili moiego szczęścia wymódlę od WPaństwa jedno wielkie przyrzeczenie, a tem jest: cierpliwość. — Przyrzekamy, odezwali się wszyscy, a Major tak daley mówił: — „Byłem natenczas Podchorążym kiedy Pani Moore znając oycę Augusty, wiedząc dobrze że kilkoro ma dzieci, których z pracy rąk swoich ile bez żony wyżywić nie może, wzięłaś ją na opiekę i byłaś iéy drugą matką. — Prawda, rzekła Pani Moore, znałam iéy rodziców, ubodzy lecz poczciwi, żyli z wyrobku w Kirnau, gdzie poznałam moiego zgasłego męża, i czasem naszą odwiedzali koloniją. — Tak jest w istocie i to właśnie co sprowadziło ją w dom Pani, gdyż iéy oyciec był Pani chrzestnym, a matka najlepszą

obywatelką, w tém małym miasteczku. — Wszystko to jest prawda co W Pan mówisz Majorze, ale przystąp do opisanja swiego romansu, bo usycham z niecierpliwości nie wiedząc że byłam przyczyną ich ku mnie niechęci. — Zaraz opowiem, rzekł Major Polen, i tak kontynuował; „Wiadomo Pani że w regimencie naszym mieliśmy Officerów światłych, krajowi użytecznych, pełnych zdatności i talentów, lecz niestety! utrzymujących się z szczupłej pensyi do stopni przywiązanej... Wiem o tem bardzo dobrze, znałam bowiem stan majątku każdego z powieści moiego męża, a oprócz Rotmistrza Barona de Krain który był bogaty i miał znaczne dobra na Pomorzu, wiem że reszta służyła dla honoru a gaża jedynym ich była utrzymaniem. — Tak jest w istocie



cie, i ten to właśnie Baron uekwi-  
pował mnie swoimi pieniędzmi gdy  
zostałem Officerem, gdyż mogę  
się pochwalić że mnie kochał iak  
swego syna i byłem w iego szwa-  
dronie. — I o tem wiedziałam do-  
brze ale to nie ma wpływu na mi-  
łostki WPana z drogą Augustą....  
Ma wpływ wielki odpowiedział, ale  
czekajdziesz WPaństwo, a przeko-  
nacie się że właśnie to mnie do nięy  
zbliżyło, gdyż kochała mnie serdecz-  
nie, i więcéy myślała o moim  
awansie iak ia którego to bliżey po-  
winno było interesować. — Nic do-  
tąd nie rozumiemy, rzekł Baron i  
na same wpadamy domysły.... Ale  
tak bydz musi rzekł poważnie Pan  
Hoffer, i tak będzie iezeli WPań-  
stwo nie będziecie cierpliwi do  
końca, a to iest właśnie o co Pan  
Major na samym upraszał wstepie.  
Sprawiedliwie rzekł Pan Raum, u-

waga Pana Hoffer iest wyborna, gdyż naylepsze opowiadanie nie może zadowolnić, ieżeli częste ze strony słuchających wciskają się przeszkody. Tak iest, potwierdził sędziwy Pan Dumoulin, a zatem daymy słowo, że nikt się aż do ukończenia powieści nie odezwie, a to pod karą za niepotrzebne wielomówstwo iaką nam Baron przeznaczy. — Bardzo dobrze rzekł Pan Vadlar, iesteśmy zatem, odezwały się dziewczęta, i przekonamy że pomimo iuż raz zrobionéy uwagi ze strony Barona żeśmy zawsze ciekawe, dowiedziemy milczeniem że nas nie słusznie obwinił... A zatem zgoda, rzekł Baron, a Major tak kończył opowiadanie: — Bywałem na ordynansie u moiego Dowódcy prawie co tydzień z powodu braku Podofficerów, którzyby umieli dobrze pisać i czytać. — Mój Rot-

mistrz Baron de Krain, o którym W Państwo słyszeliście że miał oycowskie do mnie przywiązanie, dawał mi zawsze najlepsze zalety, co mi łatwo dało powód do wierzenia, że iestem dobrze uważany, gdyż często miałem zaszczyt bydź przypuszczonym do stołu, czego żaden z moich kollegów nie doświadczał.... To coś będzie pociesznego, rzekł Pan Talge, ale przepraszam że przerywam pomimo danego słowa, że się nikt nie odezwie... Pierwsze uchybienie darujemy, rzekł Baron, a Maior tak daley mówił: Jakkolwiek wiedziałem dobrze że grzeczność starszych nie zawsze iest korzystna, nie wątpilem iednak, że mi to na dobre wywdzie, ile że coraz więcej Pułkownik dawał mi dowodów przychylności. — Ja z moiey strony z uszanowaniem sto-



pniowi iego należnem nabierałem coraz więcej ku niemu otwartości, a nawet powiedzieć mogę żeśmy się familiarnie zbliżyli, chociaż uważałem że ztąd rodziła się dla mnie zawieść w moich kollegach, którzy tych nie doświadczali względów,

Tak więc byłem szczęśliwy, i przyznam się, że z nikim nie byłbym się pomieniał na moje na ówczas położenie. Ciągłe robiono mi nadzieie prędkiego awansu, moi towarzysze nazywali mnie z żartu stołowym Chorążym, a mój Rotmistrz w każdym zdarzeniu dawał mi tytuł nowego kollegi. — Codziennie połem się rozkosznemi marzeniami, od których młody i bez doświadczenia człowiek wolny nie iest; zdawało mi się zawsze że mam szlify, chociaż widocznie przekonywałem się że mój uniform

miał tylko wążką srebrną około kołnierza tasiemkę. — Tak więc, od dnia do dnia żyłem między nadzieją bliskiéy zmiany stopnia, i poniekąd pyszniłem się że mi tyle przed oczami pięknych stawało obrazów... Ulegam karze, przerwała Pani Moore, ale na honor nic tego nie pamiętam oczém W Pan mówisz Majorze... Bardzo temu wierzę rzekł z uśmiechem opowiadający, Pani w początkach szczęśliwéy równie dla siebie zmiany, takich drobnostek uważać nie mogłaś, ile że sama dopiero zaczęłaś żyć swobodnie i byłaś zaięta szczęściem iakie ją otaczało, a które równie było tylko skutkiem przypadkowego zdarzenia... Masz W Pan racją, rzekła z westchnieniem Pani Moore; prawda że o niczém wten czas nie myślałam iak o téy cudownéy zmianie, która mi tak wiel-

kie zrządziła szczęście, a gdy tym sposobem los WPana na żadną wtenczas ze strony moiey nie zasługiwał uwagę, a zatém.... A zatém, rzekł Major, widzisz Pani że trafnie odgadłem przyczynę dla której żadnéy w niey nie mogłem wzbudzić ciekawości, ile że iako Podofficer nie mogłem iéy bydz dobrze znany ... W saméy rzeczy tak mnie podobne mało zatrudniały zdarzenia, że nawet mogę powiedzieć że nie wszystkich znałam Officerów, prócz sztabowych i Adjutantów, którzy iak WPanu wiadomo, byli prawie naszymi domownikami ze względu ich służby.

Chcicyże mi więc Pani pozwolić, mowił dalej Major, żebym się zbliżył do tego punktu, który był dla mnie naydroższy, a który chociaż tysiączne przeysć musiałem cierpienia, postawił nakoniec u ce-



lu moich życzeń, a temi były pierwsze miłostki z moją drogą Augustą... Bądź WPan już pewny Panie Majorze, że mu już żadnych nie będę nasuwała uwag, bo chciała-bym iak nayprędzey wiedzić wszystko i ledwie nie umieram z ciekawości... A zatem bądźmy spokojni, rzekł Pan Hoffer, inaczey jeżeli co moment będziemy nieustające robić dodatki, rzecz się skończy na domysłach, a wszystko na ostatku zostanie nieodgadnioną szaradą... Takby było naypewniéy, rzekł Major, ale ia wracam do rzeczy, a niechcąc ich nudzić opowiadaniem naydrobniejszych szczegółów, które z nayważniejszemi zdarzeniami nie mają związku, kończę na tem, że byłem kochany, a ieden wypadek przekonał mnie, ileta dobra dziewczyna była do mnie przywiązana.. Tu zamilkł, a częste

westchnienia były skutkiem przy-  
jemnych wspomnień ubiegłych  
chwil, i przekonywały iż to co mo-  
wił, rozczułało wewnętrzne jego  
uczucia, nakoniec dodał: Trzeba  
W Państwu wiedzieć że miałem do-  
piero rok 21. a przytym zdrów i  
wesoły. — Chociaż nie zupełnie ła-  
dny, iednak moja Augusta zaw. ze  
mi mówiła że m anioł kiedym wy-  
stąpił w galowym uniformie. Mia-  
łem figurę dobrą, minę żwawą i  
żołnierską, na wąsie wyczernionym  
i do góry podkreconym, widziała  
moja kochanka siedlisko wszystkich  
wdzięków i pieszczot.. Na wąsach  
siedlisko wdzięków i pieszczot? po-  
wtórzyła śmiejąc się Eliza, a Major  
Polen rzekł: Tak moja kochana Ba-  
ronówna, na tych samych wąsach,  
spoczywał Kupido, i ztąd swoje  
wypuszczał strzałki.... Musiały  
bydź bardzo straszne i dotkliwe,

rzekła śmiejąc się Panna Hoffer ale na pocziwość szczególniejszy gust przywiązywać całą piękność twarzy męskiéy do wąsów. Proszę mi nie przeszkadzać, rzekł nareszcie Maior, ręczę że tak było wistocie, a Pan Baron niech przeznaczy karę za wrzucanie przeszkód do moiéy powieści.... Bravo! krzykneli wszyscy, a Panna Eliza i Panna Hoffer, musiały chociaż z widoczną niechęcią, ucałować wiekiem ubielone siedlisko dawnych wdzięków i pieszczot... Wszyscy śmieli się z kary przez Barona naznaczoney, dziewczęta zarumienione usiadły na swoich miejscach a ten tak daléy mówił: Był to dzień dla mnie pamiętny, dzień w epoce moiego życia naydroższy, kiedy zostałem Officerem, a opowiadanie moje nie będzie nigdy odpowiadać uczuciom jakim przeięty iestem na samo wspar



mnienie tak błogięj dla mnie chwili. — Przypadek zrządził, mówił dalej, że dzień moiego awansu, był dniem imienin Pułkownika, wszyscy winszując moiemu dowódcy długiego życia, podwyższenia stopnia, nowych laurów na polu Marsa, i mnie takiego samego życzyli szczęścia, w dniu otrzymania ciężko dosłużonego stopnia. Uważałem dobrze że Augusta miała szczerą chęć którą ukryć nayusilnięj pragnęła aby mi powinszować, lecz czy to był skutek boiaźni aby ięj nie połaiano że mi to w przytomności wszystkich officerów oświadcza, czy inna iaka przyczyna, dosyć że skończyło się na tém że przechodząc ścisnęła mnie za rękę, a ja uyrzałem w ięj oczach z ukrętym pomieszaniem, dwie łzy iak perły porannęj rosy.... Nie wiem co się ze mną natenczas zrobiło, ale

to pamiętam, żem został zamysłony; tysiące myśli przebiegło w iedney chwili przez moię głowę, a na honor powiadam W Państwu że ia zaraz kochać zacząłem. Od tego momentu iakoś pomimowolnie schodziliśmy się z sobą, spoglądaliśmy tajemnie na siebie z takim przymileniem iak zwykle kochankowie, którzy nie mają pory wykryć wzajemney ku sobie skłonności. Bawienie się z iey siatką było dla mnie nayprzyjemniejszą zabawą, uważałem także że nie przeszła około moię szabli, aby się choć z niechcenia nie dotknąć feldceuga. — Umierałem z niecierpliwości żem się nie mógł do nię zbliżyć i poznawałem że ona usychała z miłości. — Tu westchnął, i otarł łzy które mu całą twarz zwilżyły, a Baron zapytał czy miłość którą w tak pięknych wystawia obrazach, była

dla niego pierwszą?... Tak iest, odpowiedział, była pierwszą i ostatnią w moim życiu iak się W Państwo w dalszym ciągu moiej historyi przekonacie; lecz proszę ażeby Pan Baron za nasunięte nie w miejscu zapytanie był ukarany ... Bardzo sprawiedliwie, krzyknęły dziewczęta, Baron musiał na klęczkach spełnić toast za zdrowie nieporównaney Augusty; a te z ukontentowaniem powtarzały wet za wet.... Baron spełniwszy naznaczoną karę rzekł: Nie sądźcie W. Państwo abym niechętnie przyjął naznaczoną pokutę, bo będąc prawdziwym przyjacielem Majora zrobiłbym to tyle razy ileby żądał. Bardzo dziękuję odpowiedział Major, gdyż kobieta o któręy mówię iuż iest w grobie a zatém lepięć życzyć iey wiecznego pokoju, iak zdrowia które iuż iey nic nie pomoże... Na



te słowa wydał ciężkie westchnienie, to samo powtórzyli przytomni, a Pani Moore prosiła o dokończenie powieści, powtarzając co moment: O Augusto! szczęśliwa matka Augusto! niechay cienie twoje darują mi pokrzywdzenie żem cię nazwała brzydką, lecz cnoty nadgradzały nieśkawką na ciebie naturę..... Tak, cnoty iéy były prawdziwą ozdobą, powtórzył Major, a umiając cenić ten rzadki dar Nieba, pięknością duszy i serca potrafiła zobowiązywać i nakazywać szacunek, żartując z przemieniającej urody, którą jeżeli inne nie zdobyją zalety, z wiekiem kończą chwilową ułudę panowania. Wybornie rzekł Pan Hoffer, Augusta była nieporównana, a rozsądne o rzeczach sądenie daie poznać że myślała iak dobra kobieta, która nie wszystko na piękność twarzy ra-

chować powinna. — Szanuję ię sposob myślenia i z ochotą przyymę naznaczoną karę, jeżeli WPaństwo osądzicie żem zbłądził odezwawszy się z uniesieniem na ię pochwałę. —

Wszyscy to z ukontentowaniem wypełnimy, rzekła Pani Moore, zakrywając oczy, które łzy pamięci zrosiły, a Major tak dalej mówił: W takim stanie niepewności zostawaliśmy oboje, gdy nadwieczorem zrobiono projekt do spaceru, (tu obracając się do Pani Moore dodał) Teraz sobie Pani naylepię epokę moiego przypomnisz zdarzenia, gdy ię powiem, że było w sam dzień fatalneg wywrotu, w którym mąż Pani a mój dowódzca złamał nogę i to było przyczyną do śpiesznego powrotu.... Ach! wrzasnęła Pani Moore z naytkliwszem uniesieniem, teraz sobie przypomi-

nam ten dzień fatalny, dzień, który iak WPaństwo słyszycie w rocznicę imienia moiego najlepszego męża, iak żeby na zakłócenie powszechny w domu radości, tysięcznych cierpień i wkrótce śmierci stał się przyczyną.... Tak iest, rzekł Major, był dniem nieszczęsnym dla całego domu wyjąwszy dla mnie, bo od niego liczyć zacząłem szczęście moiego życia i z rozkoszą ubiegłe lata iak się WPaństwo zaraz o tem przekonacie.... Mój Boże! rzekł z właściwą sobie flegmą Pan Raum, proszę mi teraz dowieść, że ieden i ten sam dzień, iedna i ta sama chwila nie działaią przeciwnie na ludzi, gdy iednym ból, cierpienia, zgryzoty, drugim tysięczne sprawia rozkosze.... To się wszystko dzieie, rzekł Pan Hoffer, bardzo naturalnie, a iak WPan wiesz, że wszystko ma swój w na-



turze porządek, który jest niewyrachowany, niezgłębiony, niedocieczony... Hola! Mości Panowie, rzekł Baron porzucicie te filozoficzne marzenia, bo tym sposobem do sądneho dnia nie będziemy wiedzieć co się zrobiło z Augustą, a wiecie że dokończenie uwieńczy dzieło.... Nic się nie zrobiło szczególnego, rzekł z westchnieniem Major, bo właśnie śpieszny powrót po tym fatalnym wywrocie, pomógł nam do skończenia w iedney godzinie całego naszego romansu, gdyż między nami nie było obłudy, a gdy wszyscy wyiechali na ten spacer, ja musiałem iako nowy Officer pozostać w garnizonie, i dano mi ogólny dyżur..... Augusta, iak każda młoda dziewczyna, kiedy bez świadków ma zamiar wyznać swą miłość a szczerze kocha, skonponowała nagły ból głowy — Pani

Moore kazała iéy udać się do łóżka, napić się herbaty, a nadewszystko nie biegać po słońcu... Wszystko to wypełniła nayakuratniey, oprócz tylko udania się na spoczynek, bo skoro tylko wyiechaliście W Państwo, przysłała po mnie, ia pobiegłem iak na skrzydłach na iéy rozkaz, a napiwszy się z nią herbaty odwiedziliśmy ogród Pana Afri, który iak Pani wiadomo był naybliższy iéy natenczas mieszkania — Przedziwnie, doskonale, rzekła Pani Moore, ale zkądże ogród Pana Afri stał się uproiektowaném miejscem spaceru, kiedy nic nie miał cohy go robiło przyjemnym.... Jak to? zawołał Major, ogród ten aczkolwiek mały był naypiękniejszy w świecie, i zaręczam że wyrównywał pięknościom ogrodów Niniwy.... Szczególniey, mówił dalej, środkowa al-

tana przy której najpierwszy raz usłyszałem te dotąd w duszy mojej wyryte słowa: Kocham cię, chcę być twoją. Jeżeli tak iest rzekł Baron, to Major ma przyczynę chwaleńia tego pieszczonogo ogrodu, gdyż nic tak długo nie zostaje w pamięci iak obrazy mieysc gdzie się podobne, dają słyszeć słowa wymówione pierwszy raz z ust ukochanego przedmiotu.... Wszystko to dobrze rzekł Pan Talge, ale kończ WPan Majorze bo i my przecie nie możemy zostać dłużnymi, a prawdę mówiąc, i ja chciałbym powiedzieć moię maleńką historykę, która rozumiem ma równie dosyć ciekawych i pociesznych rozmaitości.... A zatém kończę, rzekł Major, że namówiłem Augustę do oddalenia się od Pani Moore pod pozorem udania się do swoięy ciotki która mieszkała natenczas . na



granicy Czeskiéy — Pani Moore przychyliła się do iéy żądania, a udarowawszy ją hojnie, swoim kosztem odesłała ją do Kirnau, z kąd dopiero miała w przeznaczone udać się miejsce, lecz to tylko był pozor, iakiem iuż W Państwu powiedział, ażeby ją tylko uwolnić od dalszych obowiązków — W dzień dni po iéy oddaleniu wziąłem urlop, zmyśliwszy nagłą potrzebę odwiedzenia moiéy familii, i przybyłem do Kirnau, gdzie bez namyslenia opowiedziawszy iéy familii moje życzenie, uzyskałem pozwolenie i zostałem mężem naylepszej kobiety, iaką znałem w moiém życiu. — Bravo! zawołał Baron, wybornie, powtórzyli wszyscy, lecz Pan Hoffer dodał, że to zapewne jeszcze niekończy historyi, kiedy doszedł stopnia Majora, będąc tylko Chorążym w czasie połączenia się

z Augustą.... Dobra uwaga, rzekła Pani Moore, a Major tak zakończył: Po ukończeniu wszystkich ceremonii, iakich stan małżeński wymaga, zachowując iednak wszystko w sekrecie, powróciłem do regimentu. We dwa miesiące przeniesiony zostałem do nowoformującego się pułku na Pomorzu z podwyższonym stopniem, do czego mi dopomógł mój Rotmistrz i dobrodziej który także w stopniu Majora przeszedł, i zawsze mnie chciał mieć przy sobie. — Widząc się oddalonym i nie należącym iuż do dowództwa Pułkownika Moore, całą tajemnicę odkryłem mojemu dobroczyńcy Baronowi de Krain. Moje wyznanie nie zadziwiło go bynajmniéy, pamiętam tylko że mi te powiedział słowa: „Młody iesteś Polen, ieżeli umiałeś zrobić dobry wybór, to może nagrodzić twoię płochość i

niedoświadczenie, jeżeli nie, żałuję cię tym mocniéj że wchodząc dopiero na drogę szczęścia w zawodzie wojskowym, oddałeś się kobiecie, która właśnie ani twemu wiekowi, ani powołaniu nie jest potrzebna” — Prawda, rzekłem ściskając serdecznie rękę moiego protektora, lecz Panie Baronie wybor mój padł na Augustę która była w domu Pułkownikowéy Moore, a którą znać zapewne musisz.... Znam ją rzekł Baron, była zawsze dobrą i pracowitą dziewczyną, ztąd wnoszę że teraz podwoi chęci, aby się stać godną tego uszczęśliwienia iakie ją spotkało, gdyż iak wiem, iey oyciec w Kirnau. Jest nieszczęśliwy przerwałem; ale iak mówią Panie Majorze szczerą prostotą, warta jest złota.... Rozumiem cię dobrze przyiacielu, odpowiedział, więc będziesz z nią szczęśliwy.... Na te słowa z



ust mego dobroczyńcy usłyszane, ucałowałem go oblawszy łzami wdzięczności w uniesieniu szczęścia i przyjaźni iakiéy mi zawsze dawał dowody. —

Nakoniec pojechałem do Kirnau, a urządziwszy iéy familiyne interessa iak mogłem wtenczas naylepiey, przywiozłem ją do Alhen gdzie się nasz Regiment organizował. — W parę dni zaprezentowałem ją Majorowi de Krain; iako moię żonę i Porucznikowę Pułku... Mój dobroczyńca przyjął ją z wrodzoną dobrocią, a iako Komendant Szwadronu do którego i ja przeznaczony byłem, dał mi naylepszą kwaterę, i pamiętało wszystkich naszych potrzebach. — W takim położeniu żyłem wśród szczęścia naylepszéy żony, małego Wilhelma moiego syna (którego tu WPaństwo widzicie) i Barona de

Krain który mnie zawsze swoją zaszczycał przyjaźnią. Niedługo iednak trwał pokóy, my wyruszyliśmy z granic dla spotkania się z nieprzyjacielem, a przeciąg dwuletniey kampanii, chociaż mnie na tym iaki posiadam postawił stopniu, zakłócił moje prawdziwe szczęście wydzierając mi Augustę przez gwałtowną słabość nerwową, którey iednak moje oddalenie i niepewność losu były istotną przyczyną. Tu zamilkł, i kilka wydawszy głębokich westchnień tak zakończył: Po kampanii powróciliśmy w miejsce dawnego garnizonu; ia otrzymałem absziet, oblałem grób łzami naytkliwszey wdzięczności moiey kochaney żony, a biorąc naydroższy zakład naszey miłości, to jest moiego syna, przypadkiem zbliżyłem się do dóbr Barona Klang, którego lubo niemiałem

szczęścia znać wprzody, iednak na łonie iego przyiaźni, i nieporównanego serca, słodzę troski nie nadgródzoney straty; oddając się cały szczęściu moiego syna którego waszey równie polecam pamięci, a który z łaski Barona należy równie do liczby uczniów iego staraniem i kosztem tu utrzymywanych. — Na te słowa Baron poskoczył uścikać Majora, a po wzajemnych oświadczeniach nigdy niezmienney przyiaźni, wśród powszechney radości, wszyscy na przemian powtarzali historyą, która tyle interessujących odkryła tajemnic, a Wilhelm ucałował ręce Barona. — Powieść Majora Polen długiego milczenia była skutkiem, sam Baron długo mając wzrok wlepiony w Panią Moore, uważał że ukończenie powieści, mocne na nię zrobiło wrażenie. Nareszcie po-



Wstał z miejsca a biorąc rękę Majora rzekł: „Historja WPana tak była interessująca, i tyle na naszych umysłach zostawiła obrazów wielkiego jego charakteru, że nie zbłądzą jeżeli jako gospodarz imieniem wszystkich przytomnych oświadczę mu nasze zupełne zadowolenie. — Bardzo dziękuję, rzekł Major, lecz ja wypłaciłem tylko dług święty mówiąc o kobiecie której dotąd uwielbiam popioły, a której nigdy nie zapomnę. — Bardzo sprawiedliwie, rzekł Pan Dumoulin, zasłużyła na istotne pochwały, a chociaż te dzisiaj nic dla niej nie znaczą, iednak wzory iey szlachetnego sposobu myślenia powinny zostać dla żyjących... Tak, tak, potwierdził Pan Hoffer, powinny zostać zawsze w pamięci tych, którzy pragną aby mieli prawo do potomno-

ści. — Dosyc tego, rzekł Major ścis-  
skaiąc wszystkich serdecznie. Cies-  
szą się mówił dalej, że historia  
moia tak WPaństwu trafiła do gu-  
stu chociaż niektóre wspomnienia  
mocno rozczuliły moją duszę, a na-  
wet głębokie w sercu odnowiły ra-  
ny. — Wszystko dzieliliśmy z  
WPanem Majorze, rzekł Baron,  
wszakże przekonałeś się widocznie  
że o ile opowiadanie WPana szczę-  
śliwych powodzeń było dla nas  
przyjemne, o tyle uczuliśmy  
wspólnie stratę jego zgasłej mał-  
żonki i następnych jego kolei, któ-  
re koniecznie przeyśdź musiałeś ży-  
jąc na ziemi która iest siedliskiem  
smutnych naszych przeznaczeń....  
Za pozwoleniem, rzekł Pan Talge,  
nie zawsze smutnych, iak WPan  
utrzymujesz Baronie, lecz rozma-  
itych, cudownych, niepodobnych  
do wierzenia, słowem nadnatural-

nych, jeżeli W Państwo o tęg prawdzie przekonać się zechcecie..... Chcemy ... prosimy ... błagamy, odezwali się wszyscy, Major Polen westchnął na wspomnienie wyrazu smutnego przeznaczenia, a Pan Talge przyrzekł nazajutrz opowiedzieć swoją historyą.

---



---

## W I E C Z O R III<sup>ci</sup>

---

Godzina gta którą zamkowy wybijał zegar, była hasłem zebrania się kompanii kominkowey (tak bowiem nazywał ją wesoły gospodarz) do opowiadania wzajemnych wypadków. Wszyscy zaięli miejsca zwyczajne, i każdy czekał tylko na to co Pan Talge powie, narobiwszy wczoray samym wstępem tyle powszechney ciekawości. Długie milczenie nakoniec przerwała Pani Moore w te słowa: Apropoz Panie Majorze, wszakże W Pan przed zaczęciem wczoray swoihey historyi wspomniałeś nam że ia bylam przyczyną ich ku mnie niechę-

ci, a w całej przez niego opowiedzianej, ani śladu nie spostrzegłam moiego uchybienia względem s. p. Augusty, tym więcéy nie wiem kiedybym mogła zrobić iemu jaką niegrzeczność? . . . . . Pamiętam o tem dobrze rzekł Major, lecz rachując to za mimowolną może niełaskę z iéy strony, przez delikatność iéy płci należną, wolałem raczéy zamilczeć, z tą jednak prośbą, abym jeżeli muie do wykrycia koniecznie zmusisz, mógł iéy to powiedzieć bez świadków. Proszę bardzo, rzekła Pani Moore, a przekonam że iestem niewinna, tym czasem ażebym długo na objawienie téy nieczekała tajemnicy, oczekuje Pana Majora jutro na obiad, a tam się usprawiedliwimy. — Będę miał honor służyć, a teraz niech Pani pozwoli, ażeby Pan Talge zaczął mówić, gdyż widzę że nie

spokojnie oczekuje na ukończenie naszej sprzeczki..... Nic mnie WPaństwo nie przeszkadzacie, i owszem mam teraz czas do zebrania moich myśli i oddania ich porządnie.... A zatem jeżeli mi wolno, — Zaczynam: Słuchamy: — Chcąc WPaństwu opisać całego moiego życia zdarzenia, które mi tysiączne przyniosły korzyści i straty chociaż nie wierzyłem ażeby tyle rozmaitych przeżyć można odmian, muszę uprzedzić, że byłem do lat 30 igraszką fortuny, dzieckiem dziwaczego losu i; iak to mówią, piłką przeznaczenia. — Te to przeznaczenie w które ja wierzę, zostawiając każdemu wolność nie przywiązywania się do mego zdania, robiło ze mnie nieustaiącą machinę iey kaprysem posuwaną, i tak: czy uwierzycie WPaństwo, że w moiej osobie widzicie kupca



z Amsterdamu, Adwokata w Mü-  
nich, żołnierza w Windsor, ka-  
pucyna w Wiedniu, rolnika i oby-  
watela w Kantonie Zurich, a dziś  
poufałego przyjaciela w domu Ba-  
rona Klang i mieszkańca okolic  
Nadreńskich..... Na te słowa wszy-  
scy śmiać się zaczęli, Major Polen  
przysunął krzesło do opowiadające-  
go, a Pani Moore nie mogła iak  
tylko z całą moca ukontentowania  
podziękować Baronowi za szczęśli-  
wą myśl iaką podał do bawienia  
się w czasach do znudzenia długich  
wieczorów. — Jakkolwiek, mówił  
daley Pan Talge, powieść moja za-  
bawić WPaństwa zdoła, uprze-  
dzam iednak, że dopoty zacząć iey  
nie mogę, dopóki także sobie ie-  
dneý nie zastrzegę łaski, a ta  
jest..... Żeby nikt nie wrzucał za-  
pytań w chwili opowiadania, rzekł  
Baron, gdyż iak wiemy z doświad-

czenia, te utrudzają opowiadającego i nieznośnie przedłużają rzecz, która nie raz krótkiegoby tylko potrzebowała czasu do iey zupełnego ukończenia.... Nie, nie, nie, rzekł Pan Talge, nie to jest o co nayspokorniey upraszam, pewnym będąc że podanie moje nie zostanie bez skutku. — Cóż więc takiego, rzecze Pani Moore, zrobimy wszystko co WPan zechcesz, początek bowiem tyle nam obiecuie przyziemności, iż mu nic odmówić nie można. Tym lepiej, rzekł P. Talge, a zatem jestem pewny że mi nikt trudności nie zrobi, to mówiąc dostał zegarek i rzekł: Jestem za udaniem się na spoczynek..... Musimy iść za WPana projektem, rzekł Baron, lecz nie uwierzysz przyjacielu iak jest nieprzyjemnie wzbudzić ciekawość, wprowadzić w niecierpliwość słuchania i skoń-

czyć na niczem.... Wierzę, rzekł Pan Talge, jest to samo co głodnemu pokazać pieczeń na rożnie, nie robiąc go uczestnikiem ięużycia... Lecz ja moię historią sprawiedliwie między WPaństwa podzielę, pozwolcie mi iednak abym dla samego zebrania od tylu lat rozproszonych a ledwie w pamięci zostać się mogących części, mógł choć kilka chwil poświęcić spokojnemu ich zebraniu... Czyż zebranie myśli koniecznie ma byđ w łóźku? rzekła śmiejąc się siostra Barona, wszakże do przypomnienia sobie szczęśliwych chwil życia, nie potrzeba koniecznie poduszki. Nie, moią siostro, rzekł Baron, przypomnienie chwil z roskoszą ubiegłych jest nayprzyjemniejsze kiedy człowiek albo z słodkiego snu przebudzony, albo też dobrotliwy Morfeusz do niego wzywa..... Nie-



wiedziałam o tem, rzekła z niewinnym zarumienieniem siostra Barona. Tym gorzéy, rzekł Pan Talge, gdyż dowodzi, że dotąd nie znalazłaś w swoim życiu chwili, któraby ci prawdziwéy roskoszy dała uczuć słodycze. — Mocno przepraszam, odpowiedziała Eliza, miałam bowiem sposobność przed kilku dniami wesprzec moję chrestną matkę, która po długiéy chorobie widziała się bez pomocy, sądzę więc że W Pan nie zaprzeczysz że uczułam naytkliwszą roskosz dla serca które mi to zrobić zadyktowało, a ośłodziło stan prawdziwie politowania godny. — Kiedy tak, rzekł Pan Talge, wierzę że Pani masz nayszlachetnieysze wyobrażenia roskoszy i ukontentowania wewnętrznego, lecz iakkolwiek to zawsze na pochwałę zasługuję żeś litością powodowana, łzę biednéy otarła ko-

biety, przyym iednak tę maleńką iak od prawdziwego przyjaciela naukę, że dobry uczynek, tak długo tylko iest święty, iak długo dający nie robi z tego publicznego ogłoszenia, a w własném przekonaniu znayduie nagrodę. — Dziękuię W Panu za objaśnienie, rzekła siostra Barona, lecz mogę śmiało zaręczyć że gdyby niepotrzeba w iakiéy się znalazłam mówiąc o ukontentowaniu iakie się czuie czyniąc dobrze, nigdybym nie wydała się z tem małym wsparciem dla téy nieocenionéy kobiety, która mnie w latach moiego wychowała dzieciństwa, po śmierci moiej naylepszej matki. — Zrobiłaś tylko powinność dobrze myślący kobiety, rzekł Baron, lecz słuchay rad Pana Talge, i iezeli w życiu swoim będziesz w sposobności czynienia dobrze sobie podobnym,

niechay to w wiecznój zostanie dla świata tajemnicy, i nigdy nawet w potrzebie samój mówienia o tem, bądź skromną. — Uczynię to kochany bracie gdyż o prawdzie którą Pan Talge z W Panem wyrzekł przekonywam się zupełnie. — Kiedy tak iest cieszę się mocno z twoiej powolności i sądzę że skutek uwieńczy nasze oczekiwanie,....

Dosyć morałów, rzekł Pan Dumoulin, a teraz Panie Talge prosimy o kontynuacyą, gdyż sam przyznay, żeby było występkiem porzucać kominek przed dwunastą.. Masz W Pan racyą, rzekł Baron, a zatem do rzeczy, bo każdy stracony moment nie do nadgrodzienia. — Kiedy tak, rzekł Pan Talge, to się podobno i bez poduszki obędzie, a trzeba choć maleńki zrobić początek — Tak naylepiiej, rzekł Pan Hoffer, wszakże mamy cały dzień



do spoczynku, a i noc zdaie się bez końca — Więc zaczynam: — Powiedziałem W Państwu, to były słowa Pana Talge, że byłem ukochanym dzieckiem niestałej fortuny, która nieledwie co moment robiąc ze mnie nowe igraszki, nareszcie zaniosła w to miejsce gdzie teraz jestem. Jak to? Zawoła Baron, fortuna miałaby W Pana aż do naszego rzucić kominka; prawdziwie tego nie wiedziałem, i pojąć nie mogę iakby się to zrobić pozwoliło — Wszystko jest naturalnie, przerwał Pan Hoffer, a W Pan wiesz Baronie że jest na świecie Ordo rerum. Jak sobie chce, rzekł Pan Talge, lecz słuchajcież W Państwo i nie mieszajcie tej niepotrzebnéy teraz łaciny.... Już ani słowa nie powiemy, rzekł Pan Raum, ale W Pan zaczynaj żwawo, bo widzę że coś będzie dobrego. —

„ — Miałem lat 18 kiedy straciłem rodziców i nie wiem jakim cudownym przypadkiem znalazłem się w domu Pana Tomsohn któremu oddany zostałem od moiego opiekuna do handlu, chociaż do tego stanu żadnego nie miałem powołania — Nie mogąc w tym wieku zarządzić sobą, Pan Horn mój Opiekun, chciał mnie koniecznie zrobić kupcem. Jakkolwiek to nie przypadało mi do gustu, w rok iednak poznano we mnie szczególniejsze iak nazywają spekulacyjne zdatności i byłem bardzo dobrze uważany — Pan Tomsohn codziennie dawał mi dowody swoiey ku mnie przychylności, nazywał mnie człowiekiem wielkich nadziei, podporą swoiego handlu, i głową nielada — Wkrótce użyty byłem do tajemnych rachub ułomkowych, procentowych, i Bóg wie iakich któ-

re mu wielkie robiły widoki, chociaż na poczciwość powiadam, że sam ich nie rozumiał — Przy ciągłej aplikacyi, codziennem mozoleniu się nad rachunkami, i książkami które nie ledwie większą część zajmowały sklepu, pozyskałem iego zupełną ufność; w trzecim roku moiego pobytu zostałem iego, iak mnie nazywał, ukochanym zięciem i całego majątku dziedzicem — Takie położenie było dla mnie szczęściem iakiego mało kto w moim wieku kosztował. Miałem dopiero rok z 4 moja żona i 7 a majątek którym z łaski Pana Tomsolin rządziłem dochodził pół miliona złotych holenderskich. Żyłem iak tylko może naylepiej człowiek w moim stanie, a ieszcze powiedzieć mogę że urządzeniem domu, przepychem mebli, ekwipażem, i tem wszystkim ezem tylko w wielkich miastach błyszczyć można, celowa-



łem. Pan Tomsohn nie mógł ukryć ukontentowania z moiego sposobu życia, a chociaż cały był oddany powiększeniu wręczonego mi kapitału, nie gniewał się iednak bynajmiej widząc, że dobrze umiem używaciego w całym wieku zebranych pieniędzy, chociaż tych ilość codziennie znacznie się zmniejszała. — Nareszcie wszystko się wyczerpało, handel nasz uległ wraz z innymi okropnemu przeznaczeniu bankructwa; mój teść nie mógł przeżyć tak fatalnego ciosu i poiednomiesięczney chorobie którey strata majątku była przyczyną, umarł zostawiwszy cały ciężar długów i nieukończonych interessów hadlowych na moiej głowie — Niegodziwe położenie, rzekł Baron, okropny przypadek, powtórzył Pan Hoffer; Pani Moore z westchnieniem dodała, że to są skutki nie-

doświadczenia; a Pan Talge tak dalej mówił: „W takim rzeczy stanie niechcąc czekać na to co każdego czeka bankruta, nie zostawało iak tylko myśleć o spieniężeniu pozostałych szczątków dawnego przepychu i zbytku i iak to mówią, ulecić pod obce niebo..... Pierwsza podróż zapewne szczęśliwa, rzekł śmiejąc się Baron, a Pan Talge dodał, że nawet nie podobna do wiary, bo bez najmniejszego uszkodzenia i towarzyszącej boiaźni w ośm dni szczęśliwie skuteczniona.

Na te słowa Major Polen rzekł z uśmiechem: „W Pana korpus Panie Talge iak widać robił okropne marsze, co przekonywa żeś miał wyborną awangardę.... Ja byłem lekką jazdą, moiej zaś żonie powierzyłem rezerwę a tym był nasz podróżny pojazd w którym mieliśmy znaczne magazyny żywno-

ści i napoiu, sam zaś konno eskortowałem cały bagaż będąc zawsze iak WPaństwu powiadam na przodzie, a to dla tego, że w przypadku pogoni, byłbym się widział w możności szczęśliwéy reyterady nie tracąc nic prócz wozu i przysposobionéy ammunicyi iakiemi były szynki, pieczenie, ciasta, wina i t. p.

Wybornie, rzekł Baron, ale cóżby się zrobiło z dowódcą WPana rezerwowego korpusu, to jest z żoną która iak się domyślamy musiała kommenderować w pojeździe?.. Otoż właśnie że nie, rzekł Pan Talge, bo równie iak ia była konno, lecz utrzymywała ariergardę i była w assekuracyi naszego całego majątku, który iednak w przypadku gwałtownego napadu mógłby się być z łatwością dostać w ręce nieprzyziaciela. — Na te słowa z ust Pana Talge wyszłe, śmiech powsze-



chny nastąpił, a Baron zapytał naczem się tak świetna zakończyła kampania i gdzie jest waleczny Generał rezerwowego korpusu to jest żona która w tej niebezpiecznej Reyteradzie niepospolitej zdatności i męstwa dała dowody, a Pan Talge dodał, że ucieczka szczęśliwym przybyciem do MÜNICH uwieńczona została, a przypadki o których z kolei powie, objaśni o dalszych po sobie nastąpionych odmianach i rozłączeniu się na zawsze z żoną.....  
Jak to? zawołała Pani Moore, W Pan porzuciłeś żonę której tyle winien byłeś dobrego i która wszystko dla niego poświęcała z ochotą, dzieląc z nim nawet niebezpieczną podróż i tysiączne nieszczęścia o iakich wspomniałeś?.. Tak jest, Mościa Dobrodziko, rzekł z komicznemi gestami Pan Tagle, była naylepszą, nieporównaną, naytkliwszą żoną

z Amsterdamu aż do MÜNICH, ale...: Cóż ale? dodała Pani Moore, ja staę w ięy obronie, i wiem że WPan pokażesz się niewdzięcznym... Nic nie iestem winien; ale niech<sup>o</sup> moje wyznanie nie obraża że nacyzulsza miłość ostyga w kobiecie kiedy fortuna zmieniać się zaczyna i coraz bliższym grozi upadkiem.

Na te słowa Pani Moore zupełnie zamilkła, Major Polen ruszeniem głowy potwierdził zdanie Pana Talge, a Baron prosił o kontynuacyę dalszëj powieści — Tu opowiadający tak gwałtownie śmiał się że wszystkich do tego pobudził, chociaż ieszcze przyczyny nikt z przytomnych nie odgadywał, nareszcie rzekł: krótko WPaństwu skończę historią moiego z żoną rozłączenia, lecz daruycie że na samo wspomienie aż mnie kolka porywa, (tu znowu mocno śmiać się zaczął) a

wszyscy z naywiększą niecierpliwością słuchali dalszego opowiadania.

Powiedziałem W Państwu że szczątki roztrwonionego majątku przywieźliśmy z sobą, tem samem chociaż przy nayskrupulatniejszemy ekonomice nie mogliśmy iak tylko parę miesięcy żyć bardzo miernie, a gdy niedostatek czuć się dawał coraz gorzemy, ia utrzymywałem dom cały z robienia miniatur, a moia żona.... płakała. Cierpiałem ile tylko cierpieć może człowiek z losem walczący, nakoniec postanowiłem porzucić pęzel niewydostarczaiący na nasze konieczne potrzeby i udałem się do prawnictwa do którego mnie mój oyciec szczególniey w moiey sposobie młodości. W prawdzie musiałem wiele pokonać trudności, moia zdolność tysiącznych mi na-



tworzyła nieprzyjaciół, wszędzie mi starano się szkodzić, iednak nie ustawałem w śhęci i coraz lepiej iuż nam się zaczęło powodzić. — Pan Vatter pod którego okiem zacząłem pracować, był pierwszym który umiał ocenić moje prace i tysiącznemi sposobami zachęcał mnie do sądownictwa. Ja połączyłem wszystkie siły do przekonania go że mogę bydz korzystnie do tęg użyty pracy, ile że w moiem natenczas położeniu nie było czasu do myślenia nad wybraniem dla siebie stanu, a ten właśnie zdawał mi się naylepszym. Tak się domyślamy, rzekł Baron, gdyż wtenczas kiedy wszystko stracone chwyta się zwykle za co tylko uczepić się można... Tak iest Baronie, ia też właśnie tak zrobiłem, i tak mocno Pana Vatter trzymałem stronę, że nie wiem czy siła całego świata mogłaby mnie

od niego oderwać, lecz niestety!....  
Cóż znowu ma znaczyć ten WPana  
na wykrzyknik, rzekła Pani Moore,  
a Pan Talge z westchnieniem która  
naykomiczniey wydać się starał,  
rzekł: Pan Vatter odebrał żonę.....  
Jak to? przerwała Pani Moore z  
naywiększą niecierpliwością, prze-  
cie iey WPanu gwałtem wydrzeć  
niemógł?.. Broń Boże! ia mu ia  
bez naymnieyszego oddałem oporu  
bo widziałem że się do niego całą  
przywiązała mocą i nawet te pa-  
miętne powiedziała mi raz słowa:  
„Jakkolwiek mam dla WPana  
szacunek, daruy iednak że muszę  
szukać polepszenia losu, a sam  
przyznasz, że lepiej bydz kochan-  
ką bogatego Sędziego, iak żoną  
człowieka który cały straciwszy  
maiątek, iest dziś tylko Dependen-  
tem” — Pochwaliłem rozumną u-  
wagę moiey nieporównaney żony

i w krótkce zobaczyłem się wolnym od iarczma słodkich związków małżeńskich. Pan Vatter mając pieniądze w krótkim czasie zrobił rozwód, moja żona została panią Sędziwą w całym znaczeniu tego wyrazu, a ja przy protekcyi, a może przez wzgląd że byłem także mężem iego ubóstwionego przedmiotu w lat trzy zostałem Adwokatem.... W Panie Talge brałeś na siebie różne przemiany rzekł Pan Dumoulin, i prawdziwie cudowne przeszedłeś katastrofy.... Dotąd maleńkie, rzekł Pan Talge, lecz pozwólcie W Państwo żebym wam opisał i jakim sposobem dostałem się późniéy na ziemię Angielską i co mnie zmusiło zostać gwardyakiem królewskim w Windsor. Słuchamy z naywiększą niecierpliwością, rzekł Pan Hoffer. Słuchamy, odezwał się Major Polen dodając że to opowiadanie



będzie dla niego nayinteresowniejsze, gdyż iako dawny woyskowy, naywięcej o tém słuchać lubi co mu przypomina té służbę i przypadki z nią połączone.

Wszystko opowiem, rzekł Pan Talge, ale pozwólcie WPaństwo a bym mógł cokolwiek odpocząć i zebrać od tylu lat rozrzucone szczegóły, które tym troskliwiey zebrać należy, aby nie odstąpić od nayważniejszey rzeczy a tym iest przypadek dostania się do Anglii... Prosimy, rzekł Baron ażebyś WPan tak długo spoczął iak sam uznasz tego potrzebę, przekonywamy się bowiem że niemożna bez trudności pamiętać tyle rozmaitych zdarzeń iakiemi ctoczony byłeś.... Chwila spokojnego namysłu będzie dostateczną, rzekł Pan Talge, a wszyscy zostali w milczeniu. Nikt nie osmęlił się przerwać téy inte-

resuiący ciszy, a Pan Talge w kilka minut tak się odezwał: Byłem tedy iak W Państwu powiedziałem z łaski Pana Vatter i moiéy żony, która iuż iego była natenczas żoną, cum pleno titulo Adwokatem i notabene zawsze w łaskach u mego Protektora, co było bardzo wiele gdyż był pierwszym członkiem sądownéy izby. Zacząłem więc od spraw mało znaczących, wygrywałem ie szczęśliwie, znalazłem kredyt u tych którzy mieli ważniejsze, tem samym i lepiej mi od nich płacono, i mogę powiedzieć że gdyby nie przekłéty Brovn kupiec Angielski, który nie wiem w iakim celu przybył do Múnich i w tym gdzie ia stanął domu, byłbym dzisiay może iednym z naybogatszych w całej stolicy Adwokatem. To coś znowu będzie pociesznego, rzekł Baron, a Pan Hoffer dodał; Panie Talge W Pań

nas okropnie męczysz, bo co chwila widzimy się z nim na innej ziemi, a przyznam się, że tak nagłe podróże niezmiernie fatygują w moim wieku. Żart Pana Hoffer rozśmieszył wszystkich, a Pani Moore z obecnymi prosiła o dokończenie tak interessującej powieści, dopytując się iak najciekawiej co się z nim zrobiło od poznania Barona którego przybycie do Münich przeklina... Co się ze mną zrobiło, rzekł Pan Talge to W Państwo zapewne nie weźmiecie iak tylko za najokropniejsze fatum w życiu człowieka a które na mnie spełnionem zostało. Lecz wracam do porządku, i muszę najpierw opisać wam tego Pana Brovn, którego na moje nieszczęście poznałem. Czekały rzekł Baron, a Pan Talge tak dalej mówił: — Wystawcie sobie W Państwo człowieka, który musiał na-



leżyć do generacyi wielkoludów, gdyż ia mu bez trudności nie mogłem patrzeć w oczy; tak zaś przy tém chudy, wywiedły, blady, że nie raz brałem go za żywą kopiã nieśmiertelnego Donquichotta, którego nam tak wystawia Cervantes. Musiał byđz komiczny rzekła siostra Barona, i nie wiem iak W Pan Panie Talge wydawałeś się przy téy ogromnéy machinie? Wydawałem się tak, rzekł Pan Talge iak mała lepianka o wielkie oparta drzewo, gdy sama ustać nie może... Nie złe porównanie, rzekł Baron, ale zkądże W Pan poznałeś się z tym niezmiernym Goliatem?

Poznanie tego oryginału rzekł Pan Talge było bardzo łatwe, gdyż iak mówiłem stanął w tym domu gdzie mieszkałem i nie proszony zrobił mi pierwszą wizytę. Przyią-

łem go grzecznie, on mnie tysięcznymi obsypał oświadczeniami przyjaźni a nawet na znak swojej ku mnie przychylności-udarował mnie srebrnym repetyerem wartującym około dwudziestu dukatów. Nie chciałem przyjąć téj darowizny, lecz ten żadnym sposobem nie zezwolił na odebranie. Po takiej wizycie, nastąpiła druga, po drugiej trzecia, a tak mogę powiedzieć, że mój pokój stał się jego mieszkaniem, i nigdy go nie opuszczał. Chociaż był mi naprzykrzonym przywykłem był znosić go cierpliwie, chociaż nie raz dawałem mu poznać, że mi w moich przeszkadza zatrudnieniach. Nie czuł tego mój zimny Angloman i rozrzucony na sofie lub kanapie palił spokojnie cygaro....

Przyznam, się rzekł Baron, że taki gwałtowny kwaterunek jest cięża-

rem, chociażby saméy przyiaźni był tylko celem. Był ciężarem nie do uwierzenia, rzekł Pan Talge, ale nie miałem sposobów żeby temu zaradzić... Trzeba się było wyprowadzić, rzekł Pan Dumoulin, tobyś był w Pan został bez uprzykrzonych wizyt. Miałem to zrobić, rzekł Pan Talge, ale mnie ieden moment od tego oddalił, a tém był projekt Pana Broyn, który mi się zdawał naylepszym, i którego się bez namyslenia chwyciłem, nie przewidując smutnych dla mnie kolei... Tu znowu coś będzie dobrego, rzekł Pan Hoffer, a Pani Moore nie mogła pojąć, iak można było po tylu doświadczeniach tak bydz łatwowiernym iak Pan Talge i bez rozwagi brać wszystko za dobre co się o iego obilo uszy. Takim byłem w saméy rzeczy, rzekł Pan Talge, i przysięgam, że gdyby mi był



kto powiedział, że będę Cesarzem Marokańskim i połowę podbię świata, byłbym temu bez najmniejszý uwierzył trudności, chociaż dziś czuję, że tego żaden Adwokat zrobić nie może.... Tak i mnie się zdaje, rzekł Baron, a wszyscy śmieli się z tak dziwacznych Pan Talge uroień. Teraz W Państwu powiem, mówił daléy, tylko bądźcie cierpliwi co do słowną moię z Panem Brovn rozmowę która rozumiem będzie się wszystkim podobać. Zaczynay W Pan, rzekła Pani Moore, zaczynay, powtórzył Baron, bo usychamy z niecierpliwości, i radzibyśmy iak nayprędzý widzić go w angielskim mundurze. Pan Talge tak daléy mówił: Na kilka dni przed opuszczeniem Múnich, przyszedł do mnie Brovn, w chwili kiedy iuż byłem w łózk. Długo chodził nie mówiąc, nakoniec rzekł z poufałą

otwartością: Talge! Jestem WPana serdecznym przyjaciele, cierpię, że go nie widzę na drodze lepszego bytu i szczęścia.... Dosyć jestem szczęśliwy, rzekłem, i zapaliłem lulkę. Nie jesteś szczęśliwy bo nie jesteś Anglikiem, rzekł Brovn, i zapalił cygaro mocno moję ściskając rękę. Nic na to nie odpowiedziałem, prosząc tylko aby usiadł lub podług zwyczaju położył się na kanapie, gdyż patrzenie na niego chociaż z łóżka zawsze mnie utrudzało. Usłuchał mojej proźby, i rzucił się na blisko stojącą sofę wyciągając sążniste nogi aż na stolik, gdzie stało maleńkie szkłem i różnemi drobiazgami napełnione biórko. Drżałem za każdym spóyrzeniem na jego nogi, gdyż przeczuwałem że najmnieysze wstrząsnienie pozbawi mnie ulubionych filiżanek i imbryków, lecz nie śmiałem go

przestrzedz o moiej obawie, ile że uważałem że pozycja w iakiej zostawał, była mu bardzo pożądana: Nie wiem, mówił dalej Pan Talge, czy boiaźń moja nie robiła na nim żadnego wrażenia, czy też przypadek wywrócenia biórka za bagatelną uważał szkodę, dosyć że leżał spokojnie paląc ciągle cigaro. Nakoniec zerwawszy się z miejsca (dzięki szczęśliwemu ocaleniu filiżanek) tak mnie mocno uchwycił za szyję oświadczając swoją przyiaźń, że na pocziwość rozumiałem że mi kręgow nakręcił i wrzasnałem z całego gardła...

Gott dam! iakaż to z WPana delikatna bestyyka rzekł odskakuiąc odemnie kilka kroków, to są moje zwyczajne karessy... Niech WPanu służą, odpowiedziałem na pół z płaczem i probowałem rękami czy mi kości nie połamał. Rozśmiał się



nazywając mnie szklaną lalką i znowu mnie serdecznie uściskał, przyrzekając zachować się dla mnie z powolniejszą grzecznością, z czego byłem nieskończenie kontent, czekając na dokończenie nowego projektu o którym W Państwu mówiłem. — Cóż więc było? mów W Pan Panie Talge, rzekł Baron, bo to jest przedziwne. Oto radził mi porzucić miejsce i udać się z nim w znaczeniu pierwszego Buchaltera do najbogatszego w Londynie bankiera Williams. Nic złego rzekł Pan Hoffer, wszakże W Panu handlowe czynności nie były obcemi a zatem nie było się czego lękać i nie wiem dla czego W Pan piorunowałeś na Pana Brown kiedy, młoty: le pięknych narobił nadziei i miał szczerą chęć widzenia go szczęśliwym... Niechay przepadną te psy morskie, rzekł z gniewem Pan Talge,

co mi całą domową zakłóciły spokoyność a którym mimowolnie dwa lata służyć musiałem.. Co to iest rzekł z dziwiony Baron? wszakże on był WPana szczerym przyjacielem a że go serdecznie kochał przekonywamy się po silnych uściskach o których nam wspomniałeś... Byłbym mu połowę oddał majątku rzekł Pan Talge, aby go był Bóg zachował od przybycia do Münich a mnie od wysokiego zaszczytu poznania iego kupieckiey dostoyności... Skończ WPan złorzeczenia rzekł Pan Raum bohysmy go już chcieli w ten moment widzieć w kantorze Pana Williams, kiedy do wschodnich Indyów przesyłasz towary a za sprzedane ważne holenderskie rachujesz dublony.— Nic tego WPan nie zobaczysz, bo Pan Williams przyjac mnie niechciał a Pan Brovn nie był kup-

cem tylko negocyantem kompanii morskiej i chociaż za mną najlepsze dawał rekomendacje nigdzie mnie nie mógł umieścić. — Co się zaś dotycze moiego dalszego położenia powiem tylko, że Brovn widząc iż nie nakłoni Pana Williams aby mnie przyjął i że wszystkie dla mnie stracone nadzieie rzekł do mnie z najzimniejszą flegmą nie robiąc sobie nic z moiego smutnego położenia. Wprawdzie (to są słowa Brovna) uwiodłem WPana Falge, lecz Bóg widzi że miałem najszczerze chęci i chciałem go widzieć szczęśliwym, gdy jednak wszystkie moje usiłowania pokazały się bezskutecznemi, nie zostaję mi iak mu ostatnią przyjacielską dać radę, a ta jest... Czy znowu nie odwrotna podróż do Münich, lub gdzie znowu na koniec świata? Nie trafiasz w moje życzenia, i tak dalej



mówił: Jesteś przystoynym człowiekiem a choć wzrost WPana nie jest takim iaki zdo bi grenadyerów gwardyi królewskiej; możesz iednak wybornie uiść za zgrabnego karabiniera Pułku stojącego w Windsor.... Na te słowa tak zelektryzowany zostałem, że nie byłem w stanie wyrzec słowa i tak się trząsałem iak żebym miał paroxym febryczny, co Brovna do śmiechu pobudziło.. Tu wszyscy głośno śmiać się zaczęli, a Baron skakał z radości. Jakkolwiek różdżay takiego politowania z strony Brovna mówił daley Pan Talge, był obrażającym i dotkliwym, nie mogłem iak tylko przyiać iego radę za naylepszą, ile że oddalony od Mních i niemaiąc żadney nadziei wrocenia do oyczyzny, zmuszony byłem pomimo moiey naywiększey niechęci zostać karabinierem

w Windsor, chociaż mi się o tem nigdy nie śniło. Wybornie rzekł Major, musiałeś WPan bydź dobrym żołnierzem bo mu tchórz nie wygląda z oczów.... Nie naleyším Panie Maiorze a prawdę mówiąc iak wszyscy którzy niemi są z potrzeby.... Połowa takich każde prawie składa woysko rzekł Baron, ale mówmy raczey o tem iak się WPan dostałeś do Windsor, gdzie zostałeś karabinierem angielskim... Dostałem się rzekł Pan Talge za pomocą Brovna, który wyprowadziwszy mnie na dudka, widząc że mi nic pomódz nie zdoła, napisał za mną list do Kapitana w tymże pułku nazwiskiem Nolle w Windsor konsystuiącego, i z takim mnie wysłał błogosławieństwem: „Idź Talge gdzie cię przeznaczam, odday list mojemu przyjacielowi, ucz się mustry, i pamiętay że służyć

będziesz narodowi który jest Panem wszystkich wód iakie tylko są na naszym globie.... To mówił z taką powagą, iż nie mogłem wytrzymać aby nie zapytać czy mnie znayduie godnym tak szczytnéy chwały do iakiey mnie tak niespodziewanie wznosi.... Jesteś godnym odpowiedział dumny Brytańczyk i dodał: Możesz mieć nadzieie przy dobrej aplikacyi i męstwie na którym ci zapewne nie zbywa, zostać w czasie admirałem floty lub generałem lądowym, to mówiąc wciśnął mi cztery szelingi, ucałował mnie znowu, od czego byłbym go z całej moiéy uwolnił duszy i znikł mi z oczów.... Cóż daléy Mości Admirale floty Angielskiéy uczyniłeś W Pan z sobą, i iak ci się zdawało gdy cię ugrzeczniomy i ludzki Brovn samego zostawił na ulicy? Ach Panie Baronie nie przypomi-



nay mi W Pan tego momentu bo na honor niewiem czy tygrys wyrównałby moięy na ten czas złości. W pierwszych chwilach moięy rospaczy chciałem się rzucić w Tamizę, to znowu chciałem biegnąć za Brownem i całą moc gniewu iako na pierwszey sprężynie moich nieszczęść na nim wyrzec, lecz w kilka minut uspokoilem się zupełnie a postanowiwszy uledz konieczney potrzebie pierwszy marsz przeznaczyłem sobie nazaiutrz.... Szczęśliwa podróż rzekł Pan Hoffer, Major Polen nie mógł się wstrzymać od śmiechu a Pani Moore czekała tylko na zakończenie tak interesuiącego woiażu, który go mimowolnie zrobił ochotnikiem w Windsor. Baron ścisnął rękę Pana Talge a podług zwyczaju nazywając go rycerzem i postrachem swiata, połączył równie do prośb

ogólnych swoje żądanie aby raczył dalej kontynuować swoją historią. Pan Talge przyrzekł zadosyć uczynić ciekawości słuchających, a po krótkiej pauzie. tak mówił;

Wystawcie sobie W Państwo że w ten moment iestem w Windsor, rozbiłaiąc się po wszystkich kątach aby znaleźć Kapitana Nolle, do którego miałem list mnie iego polecający pamięci. Po długiém nareszcie tu i owdzie szukaniu, prowadzony od iednego z iego żołnierzy znalazłem go w ulubionym dla niego miejscu to iest w kawiarni.... Na wstępie do pokoju dla nienarodowego zapewne ubioru zatrzymamy zostałem przez służącą, która mnie tyściami wprzód zatrudniwszy pytaniami, nakoniec chciała wiedzieć czego żądam. Mam list do Kapitana Nolle z Regimentu karabinierów od Pana Broyn iego

przyjaciela z Londynu.. Poczekał WPan rzekła do mnie dość grzecznie, pójdę go obudzić do pokoju gdzie zwykle wieczór gra w Whista.... Bardzo dobrze odpowiedziałem i usiadłem na niski ławce przy kominku..... Ciekawe spotkanie rzekł Pan Dumoulin, ile że w miejscu nie odpowiadającym zapewne WPana życzeniu.... Masz WPan racją rzekł Pan Talge, gdyż w jego własnej kwaterze byłbym go może więcéy znalazł usposobionym do grzeczniejszego przyięcia.... Cóż więc WPanu zrobił zapytała Pani Moore; a wszyscy patrząc na opowiadającego nie mogli iak tylko bydz koniecznie do śmiechu pobudzonemi, chociaż Pan Talge nie zawsze był w chęci widzenia ich w tym stanie. Nakoniec rzekł: Jeżeli obraz Brovna był nieporównanym iakem WPustwu opisał,



to widok Kapitana Nolle, jest oryginałem bez kopii.... Wybornie rzekła Pani Moore, lecz chciéy nam go W Pan opisac, bo i to do rzeczy może się nam bardzo przydać.... Naychętniéy i tak mówił: Przypomniécie sobie W Państwo że Brovn iakem wspomniał był wysoką, chudą, i iak mówią bez formy i kształtu karykaturą, a chociaż nic w sobie nie miał naturalnego, znośnieyszym był iednak iak okrągła mała figura, która tocząc się po ziemi musiała koniecznie bydz komiczną, do tego głowa któręy nie do uwierzenia obiętość, krótkie koloru żółtego okrywały włosy, przy wzniesionych ramionach dziwaczenie się wydawała... Piękna osoba rzekł śmiejąc się Baron, chciałbym go mieć iednak na kominku między moimi porcelanowemi figurkami albo w sypialnym poko-

iu.... Ach! co W Pan mówisz Baronie rzekł Pan Talge, przed tym potworem wśród dnia uciekać potrzeba, a chcesz nim upiękniać pokoje i mieć go między porcelanowymi lalkami.... Nie lękay się W. Pan Panie Talge, iabym też tego nie zrobił a szczerze mówiąc i widzić go nie mam żadney pokusy. Wierzę temu rzekł opowiadający, lecz ,poczekaycież W Państwo żeby wam dokńczył opisanie tego pociesznego człowieka i dał wam rzetelne wyobrażenie o sposobie obeyscia się ze mną... Na to czekamy bardzo dawno rzekł Pan Dumoulin, ale W Pan zawsze się oddalasz od rzeczy a nam właśnie oto idzie iak go przyiał na wstępie? Pozwólże W Pan ieszcze ażebym tak ważnych nie pomiął szczegółów iakiemi są: krótki wielu brodawkami obsadzony nos, dwa du-

że czerwone policzki i podbródek spadający na szyje, małeńkie niebieskie oczy, nad któremi ponsonowa pręga odgnieciona od twardej skóry kapelusza szczególnie odbiła, przytym przyjemny oddech bo mieszaniną wina, rumu, groku, porteru i w znacznych częściach napełniony, nie mógł iak tylko dobre mi o nim dać wyobrażenie.

Musiał bydz wzorem skromności angielskiej młodzieży rzekł Baron, a wszyscy śmieli się z dowcipnych uwag gospodarza iakimi zawsze przytomnych rozweselał.

Ten to rzadki człowiek mówił dalej którego W Państwu nayrzetelniej, wystawilem zbliżył się do mnie, odebrał a raczej wyrwał mi z ręki list do siebie adresowany i zatoczywszy się na stolik z naywiększą niecierpliwością oderwał pieczętkę. — Stałem przed nim iak



można nayskromniéy i czekałem co mi iego pulchno przerastałe wyrzekną usta. — Długo milczał, nakoniec zmierzywszy mnie od stóp do głowy rzekł głosem naywolniejszy do żołnierza który mnie przyprowadził: „Zaprowadź tego Niemca do koszar, dadź mu mundur, broń, i żywność. Sierżant niech mu przeczyta artykuły służby a poiutrze postawić go na cmentarzu żeby mu tchorza wypędzić ieżeli go ma za kołnierzem. To powiedziawszy zakommenderował lewo w tył, mój przewodnik zrobił to natychmiast, a ia usłyszawszy takie polecenie, byłbym długo nieporuszonym został na mieyscu, gdyby mnie był mój kochany dowódzca złapawszy za kołnierz nie wypchnął za drzwi te piorunujące dodawszy słowa: Niezgrabna bestyo, mieyże wię-

céy żywości i słuchu.... Na taki komplement uczyniłem zadosyć rozkazowi i z płaczem za moim postępowałem przewodnikiem... Tu wszyscy nie mogli iak tylko długim śmiechem przerwać opowiadanie, a Major serdecznie ścisnął nieszczęśliwego ochotnika gwardyika-rabinierów. Pan Hoffer ubolewał mocno nad stanem Pana Talge, a Baron całując opowiadającego dodał: Prawda że WPan nainieszczęśliwsze przechodziłeś koleie, ale gdyby nie to, powiedz czy nasze towarzystwo kominkowe byłoby tak wesołe. Masz WPan racją Baronie, ale i to w życiu moim trzeba było przeżyć nieszczęście, ażeby dziś zrobić WPaństwu kilka chwil przyjemnych, ale dodał wszakże to ieszcze nie koniec moiej historii bo mówiłem że zrzuciwszy mondur karabiniera Angiel-

skiego, zostałem Kapucynem w Wiedniu, późniéy obywatelem Szwaycarskim, a dziś iak WPaństwo widzicie mieszkańcem nadreńskim i członkiem towarzystwa kominkowego w zamku Barona Klang, któremu spokoyność po długiem iey na próżno szukaniu, winien iestem. To powiedziawszy ucałował Barona, a łzy prawdziwéy wdzięczności były dostateczną rekoynią, że umiał cenić serce i przyiaźń szanownego gospodarza. Po wzajemnych z stron obydwóch oświadczeniach których i Baron nie szczędził gdyż istotnie poważał Pana Talge, Pan Hoffer rzekł: W Pan iuż iesteś blizkim skończenia swojej historyi, a kiedy iuż go nie widzimy w uniformie karabinierskim, możemy się spodziewać, że stan zakonnika, późniéy obywatela Szwaycarskiego nie tak długie



za sobą pociągnie cierpienia. — Tak iest odpowiedział Pan Talge, zaraz WPaństwa o téy przekonam prawdzie. Tu znowu nastąpiło milczenie a Pan Talge tak się odezwał: „Już drugi rok kończył się moiéy służby, kiedy nasz regiment dostał rozkaz aby się udał do stolicy. Przybycie moje przypomniało mi rozstanie z Brov-nem, i kto wie czybym się był nie rzucił w Tamizę z większą determinacyą iak wprzódy, gdyby nie nadzieia która i naynieszczęśliwszym słodzi zawsze bolesne cierpienia. — Tą tedy zwodniczą nadzieią mówił dalej karmiłem się kilka miesięcy po naszym do Londynu przybyciu, gdy ieden traf skoczył moje nieszczęścia a nadewszystko uwolnił mnie od zaszczytu noszenia munduru karabiniera Angielskiego, ten zaś był nastę-

puiący: Stałem na szyldwachu w pierwszey bramie domu Admiralitycy, kiedy przypadek zrzadził że iakis Pan, (o którym z porządku powiem) przechodząc obok mnie, zapytał siedzących żołnierzy gdzie mieszka Inspektor téy wielkiéy budowli. — Na takie zagadnienie moi kolledzy żadnéy nie dali odpowiedzi, a ia pomimo zakazu ażeby stojąc na warcie z nikim nie mówić, rzekłem: Panie Hrabio! (takem go nazwał dla wielu orderów) Inspektor o którego Pan się zapytujesz przed małą godziną wyjechał, lecz jeżeli pilny masz interes, nday się na lewą rękę a na pierwszym piętrze znaydziesz iego żonę.... Dziękuję ci Przyjacielu odpowiedział i kilka razy rzucił na mnie spoyrzenie udaiąc się wskazaną przezemnie drogą. — W kilka minut zluzowano mnie z poczty,

a ia z niecierpliwością i z skrytym przecuciem wyglądałem powrotu Pana Hrabiego... Brawo rzekł Baron wkrótce zapewne zobaczymy WPana w innéj postaci.

Tak iest rzekł Pan Talge, moje nadzieie spełnionemi zostały, nie cmyliłem się nawet na zanominowaniu tego Jegomości nieznaiomego, gdyż w rzeczy samey był to Hrabia, Ambassador dworu Wiedeńskiego, któremu moją wolność i zrzucenie munduru który mi tyśiączne sprawił nieszczęścia, winien zostałem. — Interessująca materya rzekł Pan Hoffer, przytomi prosili o dokończenie, a Baron dodał: kontynuy WPan dalej, zobaczymy też iak się wydasz w kapturze po zrzuceniu angielskiego munduru — Pan Tagle tak mówił: Ten Jegomość o którym WPaństwu iuż powiedziałem, zdziwiony



został moją odpowiedzią ile że dobry sposób tłumaczenia się w języku niemieckim, nie mógł iak tylko przekonać go że byłem Almanem. — Gdy wyszedł z mieszkania Inspektora, uważałem że długo zatrzymywał się przed bramą, ciągle uważając czy szyldwach który go tak dobrze zainformował, nie wpadnie mu w oczy. — Spostrzegłem jego chęci a będąc iak mówiłem iuż obluzowanym, prosiłem straż utrzymującego aby mi się do niego zbliżyć pozwolił. — Moja proźba została przyiętą, a ia prawie na skrzydłach stanąłem przed Hrabią Ambassadorem. —

Czy W Pan iesteś tym zapytał, który mnie wskazał mieszkanie Inspektora? Ja iestem rzekłem Mości hrabio i cieszę się że mogłem mu bydz usłużnym.... Wdzięczny W. Panu iestem, ile że zapewne trafiam

na rodaka sądząc ze sposobu doskonałego tłumaczenia się w moim języku. — Na te słowa z naywiększym uszanowaniem odpowiedziałem: Tak jest. Mam zaszczyt być człowiekiem zrodzonym na ziemi Bawarskiéy, a tym samym iestem Niemcem. — Mój dobroczyńca długo milczał, nakoniec klepiąc mnie po ramieniu, zapytał: Cóż W Pana zanosło na ziemię angielską, i czy stan w jakim go znayduię sprzyia jego życzeniom w zawodzie wojskowym..? — Nie wiem co nato odpowiedziałem, to iednak pamiętam że łzy zastąpiły moje tłumaczenie, a to było dostatecznym dla takiego człowieka jakim był Ambassador. — Ach Przyiacielu rzekł Pan Hoffer, W Pana historia tyle ma rozmaitości i przemian, że na honor nad całym jego losem, potrzebaby razem śmiać się i płakać. —

9\*

Wierzę temu rzekł Pan Talge, a przytomni tak byli rozczulonemi jego powieścią że nikt nie ośmielił się ani na chwilę przerwać dalszego opowiadania, iedna tylko Pani Moore, pomimo dobrego serca i otwartego sposobu myślenia rzekła: Zaklinam WPana Panie Talge, kończ swoją historją bo usycham z niecierpliwości i chciałabym wiedzieć tylko co go zrobiło Mieszkańcem naszych okolic, tym samym Przyjacielem domu Barona i członkiem naszej zabawy która tak jest wyborną, że z żadną iść nie może w porównanie. Baron za grzeczność podziękował Pani Moore, a Pan Talge tak dalej mówił: Wszystko opowiedziałem Ambassadorowi co mnie tylko spotkało od porzucenia żony, miasta München, i moiej drogiej oyczyzny. — Słuchał mnie z naywiększą cierpliwością



nakoniec wciskając kilka sztuk złota dodał: Mieszkam na przeciwko katolickiego kościoła w domu Pana Bregham fabrykanta sukna i tam WPana iutro oczekuję, a jeżeli los iego osłodzić zdołam, policzę się między szczęśliwych.— Na te słowa łzami oblałem ręce moiego protektora i z naywiększym ukontentowaniem powróciłem do moich kollegów myśląc iednak o tém naybardziej, czego się po takiej obietnicy z strony Hrabiego spodziewać mogę. — Pan Doumolin wznosząc ręce rzekł: Niechże mi kto zaprzeczy że niemasz przeznaczenia, i że los długo w iednym prześladiue mieyscu aby w drugim nadgrodził swoią nieużytość.— Wierzę temu rzekł Pan Talge, i kończę na tem że przybywszy na wyznaczone mieysce to iest do mieszkania Ambassadora, odebrałem

z rąk iego w trzy dni dymissyą z zapewnieniem protekcyi i odesłaniem własnym kosztem do Wiednia z kądbym łatwą mógł znaleźć sposobność udania się z tamtąd gdzie zechce. — Nie uwierzycie W Państwo mówił dalej, iaką przeięty byłem wdzięcznością dla tego nieocenionego człowieka, tysiąc razy rzucałem mu się do nóg, ledwie był w stanie uspokoić mnie w pierwszych moich wzruszeniach, nakoniec otrzymawszy od niego wsparcie iakie mu szlachetne podyktowało serce, pierwszą zdarzoną okazją udałem się do Wiednia.

Oddychamy, rzekł Pan Hoffer, już przynajmniej widziemy W Pana na stałym lądzie i nie w mondurze. — Na stałym lądzie i nie w mundurze, powtórzył Pan Talge a Baron skakał z ukontentowania wołając: Talge! Kochany Talge!

zbliża się do Okolic Nadreńskich i w krótcie zobaczymy go przy naszym kominku.

Jestem przy kominku odezwał się opowiadający, lecz poczekajcie WPaństwo dopóki wam się nie zaprezentuję w kapturze i nie opowiem co mnie w klasztorne zaprowadziło mury zmuszając mimowolnie do przyięcia stanu, który chociaż zawsze szanowne cechuie powołanie, iednak nie zgadzał się wówczas z moim sposobem myślenia i potrzebną zdolnością.

Daymy temu pokóy rzekł Baron wszakże WPan sam utrzymywał że iest ordo rerum a zatem wszystko dzieie się z porządku..... Jak sobie chce rzekł Pan Talge, dosyć że przybywszy do Wiednia, dopiero nowym zacząłem oddychać życiem i gdyby nie przekłety romans.... Tu zamilkł, a po krótki



pauzie tak daléy mówił: Wsparcie które z rąk dobroczynnego otrzymanem Ambassadora, nie mogło mi dłużej zapewniać exystencyi ile w mieście które dla mnie było nowem a bardzo mi przypadło do gustu. — Nie tracąc więc czasu starałem się bydź wszystkim i wszędzie. Zwiedziłem teatra, ogrody, bulwary, domy publiczney zabawy poświęcone a nakoniec idąc za przykładem moiego dawnego Kapitana Nolle, poznałem i kaffenhausy. W początkach szczęście nie odstępowało mnie i na chwilę, a poznanie Frederyki nie zostawiało mi nic więcej do żądania. — Przedziwnie rzekł Pan Hoffer, nasz karabinier Angielski niespodziewanie wpadł w łapkę Wiedeńskiéy suberatki.

Masz WPan racją, ta łapka iak ią WPan nazwałś była pierwszą przyczyną odmiany stanu, a rzecz tak się

ma iak ią W Państwu rzetelnie opiszę. Na iednym z pięknieyszych przedmieść, był dom do którego wszyscy, to iest ci którzy tylko mieli co do stracenia, codziennie się schodzili. Gra kart, bilard, warcaby, szachy, a nadewszystko kręgielnia była ulubionym przedmiotem powszechny zabawy; — Panna Frederyka zaś iedynem celem moiéy miłości i uwielbienia, chociaż tylko przeznaczoną była do roznoszenia kawy. — Wszyscy dobiiali się o iéy względy, wszyscy unosili się nad iéy pięknością a ia to samo czyniąc, prawdziwie po angielsku rzucałem pieniądze. — Taki sposob moiégo postępowania nie mógł bydz dla niéy obojętnym, wiem że nie raz miałem szczęście uczuć ściśnienie ręki, a to z tego tylko niewinnego względu, że za filiżankę kawy płaciłem zwykle 5

reńskich, które z naywiększą zręcznością wpuszczałem iey za gorsecik, a ta ieszcze z większą zręcznością kilku mi za to nie odmawiała całusów. — Nieporównane szczęście rzekł śmiejąc się Baron, Pan Hoffer dodał że iak na stolicę całusy nie były za drogie, a Pani Moore prosiła o dokończenie.

Byłem tedy mówił dalej, iednym z nayszczęśliwszych Adonisów i gdyby nie brak pieniędzy który mi się wkrótce dał uczuć, byłbym ieszcze zostawał w słodkich więzach tey nieporównaney Hebe, lecz z niemożnością robienia iey codziennie takich ofiar, iey miłość a raczey podchlebna powolność zaczęła stopniami bydz zimnieyszą, a wkrótce w osobie moięj drogi kochanki, widziałem tylko zimny marmur, bez ognia, życia i duszy, i to mi przypomniało moią żonę od którey mnie



Pan Vatter z wielką moją wdzięcznością uwolnił. —

To musiało koniecznie nastąpić rzekł Baron, gdyż WPan Panie Talge gwałtownie dmuchałeś w początku, a zatem i ogień musiał się prędko wypalić. — Tak się wypalił rzekł Pan Talge, że już mi nie zostawało nic więcej iak się zupełnej oddać rozpaczy. — Tyśiączne projekta przebiegły przez moją głowę, chciałem powrócić do sądownictwa, lecz nie mogłem znaleźć podobnego protektora iakim był Vatter wzięła nnie ochota znowu do moiego pierwszego stanu lecz mnie do handlu nie przyjęto, nakoniec trzeba było zostać żołnierzem, lecz na wspomnienie sobie Windsor i Kapitana Nolle, drzałem z boiaźni. — Trzeba było rzekł Baron pójść za naylepszym projektem a ten iest kiedy

wszystko stracone, szukać szczęścia pod innym niebem. Jak to zawoła Pan Talge, czy miałem być wiedzniym tułaczem? lub ciągle zostawać w potrzebie robienia mimowolnych podróży? ... To nie, rzekł Baron, ale trzeba było coś koniecznie z sobą zrobić, (iako to mówią) śmiało i bez namysłu. Ja też to właśnie zrobiłem rzekł Pan Talge, a nie chcąc dłuższey się oddawać niepewności, zostałem Kapucynem.

— Przedziwnie — rzekł Pan Doumolin, teraz tedy mamy nadzieie że WPan już blizkim iesteś skończenia, bo iako nam wspomniałeś, że porzuciwszy stan Zakonnika udałeś się do Zurich, późnię w okolice Nadreńskie, nareszcie zostałeś naszym ziomkiem sąsiadem i przyiacielem. —

Tak iest odpowiedział Pan Talge, i na tem się kończy moia historia,

lecz niechcąc W Państwa dłużey nudzić to tylko dodam, że stan iaki obrałem nie mógł mi przypaść do gustu. — Bardzo wierzymy rzekła Pani Moore, bo musi się koniecznie przeciwnie wydawać, kto zrzuciwszy woyskowy mundur i nalatawszy się po całym świecie, chce się wiecznemu oddać zamknięciu. — Bardzo się dziwo wydaie rzekł Pan Talge i dla tego nie mogłem iak w trzy miesiące porzucić furkę, mieysce pokuty i całodziennego milczenia. — Nie robiono mi mówić daley żadney trudności, i tak znowu zobaczyłem się wolnym, lecz tak potrzebnym iak wprzód. — Moia garderoba którą mi zachowaną, powróconą mi została a po odebraniu błogosławieństwa i wsparcia, pożegnałem na zawsze moich przełożonych.

Szczęśliwa podróż rzekł Baron,



teraz W Pan puszczasz się do Szwajcaryi, a wkrótce my go spodziewać się możemy... Za parę minut służyć W Państwu będę, lecz pozwólcie niech odpocznę dostawszy się na wolność, do której trzy wzdychałem miesiące. Tu Pan Talge powstał z mieyca, Baron ścisnął wszystkich na przemiany, a Pan Hoffer nalegał o dokończenie tak szczególnych przemian, iaką całą powieść Pana Talge celowały. — Wiem mówił dalej że opowiadanie moje było W Państwu przyjemnem lecz chcąc zostawić miejsce Panu Hoffer, ażeby mnie zastąpił, na tem kończę że dostałem się do Szwajcaryi z iednym Cukiernikiem który mieszkał w Wiedniu, a przed kilku latami w MÜNICH, gdzie go poznałem. — Spotkałem tego pocciwego człowieka na ulicy właśnie w chwili swego do kraiu po-

wrotu, opowiedziałem mu wkrótkości stan moiego położenia, ten tak był wzruszonym moimi przypadkami że bez trudności wziął mnie z sobą i uważał za nie-szczęśliwego przyjaciela. — Nakoniec stanęliśmy w Zurich, ja mieszkałem w jego domu i na łonie przyjaźni i pokoju zapomniałem o wszystkim co mnie tylko w moim spotkało życiu, lecz śmierć mego dobroczyńcy byłaby mnie znowu na dawnéj postawiła drodze gdyby szczęście nie przeważyło się nakoniec na moją stronę. — Mój zgasty przyjaciel cukiernik Teer udarował mnie na kilka dni przed zgonem sześciu tysiącami złotych, ja rzuciłem się do różnych spekulacyi handlowych a przebiegaiąc różne strony naszey ziemi, będąc już prawie obywatelem całego świata, tak długo szukałem miejsca gdzieby mi

było naleybiey, dopóki tu i owdzie błądząc, nie stanąłem w okolicach nadreńskich, i nie zostałem sąsiadem i wiernym przyjacielem Barona Klang, w którego domu pierwszy raz po tylu przeżytych cierpieniach wszystkich moich nieszczęść odmalowałem historyą.

— Te zakończenie wzbudziło w wszystkich głośne i radosne uniesienia, każdy na przemian ścisnął Pana Talgę a ten nie mógł się uspokoić na widok tyle sobie życziwych przyjaciół i ze łzami podziękował za ogólne przytomnych oświadczenia. — Po takim z stron obydwóch ukontentowaniu, byłoby długie nastąpiło milczenie, gdyby Pan Hoffer w te się nie odezwał słowa: — „Ponieważ ia tylko na więcej zagrzewałem Pana Talgę do nayspiesznieyszego ukończenia historyi, tym samym przyjąłem obo-



wiązek do zastąpienia go w dalszym ciągu naszego opowiadania, i jeżeli W Państwo tyle mi przyrzekniecie względów, że mnie cierpliwie słuchać będziecie, to i ja wam moje małeńkie opowiem zdarzenie, które chociaż nie zrobi tego na was co powieść Pana Talge wrażenia, jednak rozumiem zabawić cokolwiek zdoła. —

— Słuchać W Pana będziemy z największym ukontentowaniem rzekł Baron, ale daruj że te przyjemność zostawimy sobie na później, gdyż w ten moment tak wzdychamy do poduszki, iak wzdychać będziemy do tego co nam jutro powiedzieć raczysz.

Bardzo dobrze odpowiedział Pan Hoffer, iesteśmy za projektem W Pana Baronie, a szczególnię ten spoczynek mnie będzie nayspotrzebniejszym do przypomnienia so-

bie wszystkich szczegółów tego co powiedzieć zamyslam. — Więc idziemy na spoczynek rzekł Pan Doumolin. — Na to hasło wszyscy ulubiony porzucili kominek, a każdy ukontentowany z tego co słyszał i co usłyszeć nazajutrz spodziewał się, udał się do swojego mieszkania. —

---

WIECZOR IV<sup>ty</sup>

Noc szczęśliwa nie zatrwożyła nikogo, wszyscy pobudzili się zdrowi, a każdy całodziennemu oddany zatrudnieniu wzdychał tylko do godziny wieczornej dla słuchania tego co Pan Hoffer opowiedzieć przyrzekł. Nareszcie nadeszła pożądana chwila, wszyscy zobaczyli się w pokoju Barona a kominek który wszyscy przyiętym obsiedli porządkiem, znowu był punktem pożądaney blokady. — Baroniak zwykle napełnił filiżanki a Pan Hoffer tak się odezwał: — „Byłem przyśtoynym chłopcem a wesołość była że tak powiem nieodstępna ży-



cia moiego towarzyszką. — Gdziekolwiek można było dowiedzieć się o piękney dziewczynie której serce ieszcze nie było zaiętém, Pan Hoffer (pokazuiąc na siebie) musiał się do niego chociaż nie raz z wielu trudnościami wcisnąć, i tak długo rozkochanego grał rolę amanta dopóki nie pozyskał wzajemności. — Na te słowa Pani Hoffer ukradkowe na męża rzuciła spóyrzenie, niewinny rumieniec okrył iey twarz całą, a opowiadający ścisnął obok siebie siedzącą córkę. — Pani Moore długo ruszała głową, a Panna Eliza szepnęła do ucha Anecie, że wielka szkoda iż podobnych romansów więcéy robić nie będzie. — Te dosłyszane słowa wzbudziły śmiech powszechny a Pan Hoffer dodał: — Masz W Panna racya i sprawiedliwą uwage, bo dziś mój stan i wiek nie każe mi o no-

wych myślę zwycięztwach, ale gdybym nie był tak starym iak dziś iestem a miał sposobność poznania iey wprzód, dalibóg nie ręcę co by się z nami stało....

— Wierzę temu rzekła skromnie siostra Barona, lecz gdy nas to nie spotkało szczęście, chciéy W Pan opisać nam swoją historiją której słuchać będę z przyjemnością chociaż żadnego na iego szczęśliwe położenie o iakim wspomniaeś nie miałam wpływu. — A zatem dobrze rzekł Pan Hoffer i tak dalej mówił: — Już skończyłem nauki w Uniwersytecie, gdy poznałem Pannę Wilhelminę de Stein (którą tu W Państwo widzicie) a która iuż od lat 30 iest moją żoną — to mowiąc z takim komicznym grymasem ukłonił się Paul Hoffer, że wszyscy nie mogli się wstrzymać od śmiechu. — Na te słowa, ude-

rzyła go z lekka w ramie nazywając kochanym trzpiotem, a Annetta rzuciła się w ich objęcia i była przyczyną kilku serdecznych pocałowań tych wzorowych małżonków. — Po takich wspólnych uściskach rzekł: — Będąc z urodzenia bardzo żywego temperamentu nie opuściłem najmniejszego zdarzenia, gdzie szło o podbicie jakiego serduszka, a tak uwiałem się gracko, że mogę śmiało powiedzieć że co tydzień miałem tak znaczny połów złapanych w siatki moje, że mogłem bez trudności po kilka moim mniey szczęśliwym udzielać kolegom, którzy nie posiadając téj co ja sztuki, albo usychali bez znanja wzajemnych roskoszy uczuć, lub też podeszłem a wiekowi swojemu nie odpowiadającym Boginiom, palili serc swych offiary. Tak tedy żyłem sobie wybor-



nie wśród szczęścia, zdrowia, i mi-  
łostek. — Słuchamy dalej rzekł  
Baron to coś będzie dobrego, gdyż  
znamy WPana żywość charakte-  
ru a że byłeś kiedyś pięknym kawa-  
lerem, to ieszcze widzimy po ry-  
sach twarzy i zgrabnéy figurze ia-  
ka także nie mogła się młodým nie  
podoać dziewczętom. — Wszy-  
stko się podobało rzekł Pan Hoffer  
bo ia umiałem tak się dobrze ma-  
skować, że same nawet uchybienia  
natury iak mogłem starałem się  
prostować, i czy uwierzyłbyś  
WPan że mając lewą nogę krotszą,  
tak ią zgrabnie nadstawiałem pra-  
wą, że żadna z moich tego nie  
poznała kochanek a wszystkie  
nazywały mnie pięknym i dobrze  
zbudowanym chłopcem, chociaż  
nie raz byłem w obawie aby mnie  
nadstawiony korek nie wydał,  
który iak mogłem naytroskliwiey

ukrywać starałem się. — Dotąd bardzo pięknie rzekła Pani Moore, lecz przyznam się że taka wiadomość jaką jest krótsza noga, nadstawiony korek i inne podobne drobnostki nie zasługują na żadną uwagę. — Prawda rzekł Pan Raum gdyż można nie mając nogi i bóta z nadstawionym korkiem być kochanym, a zatem oddalasz nas W Pan od rzeczy a tem samem i ważniejszych przedmiotów, mówiąc o nodze i korku który zapewne w dalszey powieści nie będzie potrzebnym. — Prawda że nie będzie potrzebnym odpowiedział Pan Hoffer i tak dalej mówił: — Nieznałem nigdy przeszkód w moich miłostkach, a o rywalach że mogą być, wierzyć nie chciałem. Wszystko zdawało się ulegać moiej himerze, a ani na moment nie pomyśliłem że można w naype-

wnieyszey rachubie szczęścia, znaleźć iakiego przeciwnika.... Rozumiemy rzekła Pani Moore, zapewne odsadzono WPana iak kota od mleka i pewnie wzdychałś do tēy ktōrey serce należało do innego.... Nie Mościa Dobrodzieyko przerwał Pan Hoffer, zawsze byłem kochany, a o tēy prawdzie może WPaństwa naocznie przekonać (pokazując na żonę) ta sama Imość.... Na te słowa Pani Hoffer lekkie wydała westchnienie, które były skutkiem szczęśliwych wspomnień chwil ubiegłych, opowiadający ścisnął Barona za rękę i tak dalej mówił: Patrzcie WPaństwo że dzisiay nawet westchnienia moiēy żony stwierdzaią moje opowiadanie, zkąd łatwo wniesć można że w pierwszych momentach naszego poznania były szczere i niezmyślone. Przekonywamy się



o tem dostatecznie rzekł Pan Raum z wrodzoną sobie powagą, lecz chciej WPan zbliżyć się do rzeczy bo dotąd same tylko odnawiasz przeszłości, które już ręka czasu zniszczyła....

— Miłości nic nie niszczy rzekła Pani Moore, w samej nawet starości jej wspomnienia słodzą nam troski od jakich wiek nie uwalnia. Na te słowa siostra Barona coś cicho szepnęła Pannie Hoffer, lecz jak się wszyscy domyślili, że obiedwie były za zdaniem Pani Moore, i chociaż miłość dla nich była zupełnie obcą, serca ich jednak uczyły moc wyrzeczonej prawdy. Powiedziałem mówił dalej że nie znałem nigdy rywala, z tej więc przyczyny, boiaźń ażeby kto nie wziął przedemną pierszeństwa, na moment nie zakłócała mojej spokojności, lecz dodał, nic niema

w świecie takiego coby iakiéy nie-  
ulegało zmianie, a o téy prawdzie  
w tenczas naylepiéy przekonałem  
się, gdy w domu Pana de Stein a  
oyca moiéy żony postrzegłem ośm-  
nastoletniego młodzieńca, który  
tak się umiał podobać rodzicom  
a szczególniéy matce, że mnie zu-  
pełney zostawił rozpaczy. — Ten  
Jegomość o którym W Państwu mó-  
wie, a który mnie tysiącznych na-  
bawił kłopotów nazywał się d'Eliot  
i był synem Ministra dworu.\*\*\*  
Dom Pana de Stein nie był nigdy  
zamkniętym dla cudzoziemców, a  
znaczenie iego w kraiu nie robiło  
go wolnym od nieskończonych wi-  
zyt. W takim składzie rzeczy  
Pan d'Eliot odebrawszy od oycy  
swoiego tajemne polecenie pomó-  
wienia sam na sam z Panem de  
Stein, pierwszy raz wszedł do ie-  
go mieszkania i tam poznawszy

iego córkę a moją dzisieyszą żonę, wystawił tego poczciwego człowieka na dotkliwe prześladowania, a mnie zmusił do porzucenia oyczystej ziemi, iak się W Państwo zaraz o tém przekonacie.

— Nie naylepszy wstęp rzekł Baron, chociaż zdawało się z WPana początkowey powieści że wszystko będzie komicznym. Mnięcy więcey odpowiedział Pan Hoffer i tak kontynuował: Pan d'Eliot zgrabniutki Jegomość a do tego kawaler pierwszego tonu, krotko pomówił z Panem de Stein, a po skończoney konferencyi wyszedłszy z iego gabinetu te tylko na pożegnania do moiej na ten czas kochanki wyrzekł słowa: „Dziś mówiłem z oycem Pani w interesie dotyczącym iedynie moiej matki i familii, lecz iutro poświęcę czas dla zbliżenia mnie do lepszego



poznania, i rozumiem że iey żadney nie zrobię przykrości (tu spojrział na mnie mierząc od stóp do głowy i dodał) jeżeli tylko ten pocieszny Adonis którego tak szczęśliwym w ten moment widzę, nie będzie obrażonym. To powiedziawszy rozśmiał się satyrycznie, spojrział mi w oczy przez lornetę, a skłoniwszy się wyszedł a raczey wybiegł z pokoju.

Moja Imość (pokazując na żonę) spaliła potężnego raka, uważałem nawet że iey przypadł do gustu, a ia tak zostałem zelektryzowany, że na honor rozumiałem żem zapomniał w gębie ięzyka. — W kilka minut przyszedłem do siebie, lecz com cierpiał w duszy łatwo sobie W Państwo wystawić możecie, ile że nigdy nie znałem tego co to jest stracić przytomność, i widzieć się tak zawstydzonym przez iednego

młokosa. Starałem się mówić dalej udawać, że mnie to nic nie obeszło, lecz pomimo nayusilniějších sposobów nie mogłem ukryć moiego widocznego pomieszania a prawdę mówiąc diabelnie mi głowę zawrócił ten wartogłów szalony, ile że uważałem że matka była w nieustaiących dla niego pochwałach, a Pan de Stein nie mógł zapomnieć że był synem Ministra. Nareszcie pobawiwszy ieszcze minut kilka, które iedyynie poświęciłem dla przeniknienia co o nim myśli moia Pani, ukontentowany dwuznacznemi iéy odpowiedziami których ani ja, ani ona dobrze nie rozumiała, pożegnawszy się poszedłem do domu, przeklinaiąc w duszy Pana d'Eliot, którego zły duch wprowadził aby mi tyle niespodziewanych sprawił umartwień. — Nie będę WPaństwu opisywał co się

ze mną działało, bo rozumiem że wiecie co to jest obrażona własna miłość której była ogromna do-  
zis. Co chwila tysiączne myśli przebiegały przez moją głowę, i do tego przychodziłem szaleństwa, że mi się chciał wrócić do domu Pana de Stein i tam przesiedzieć noc całą.—  
Sprawiedliwa kara rzekł Baron, gdyż W Pan byłeś za bardzo hardy, sądząc że wszystkie kobiety powinny ulegać iego kaprysom, a niewiedziałeś o tém że ieden moment może zniszczyć długo wypracowaną wzajemność, ile że i dziewczęta są równie iak i my za nowością, a sam przyznasz że syn bogatego Ministra ieżeli jest przy-  
stojnym i dobrze wychowanym kawalerem bardzo iest niebezpiecznym rywalem... Przekonałem się o tém rzekł Pan Hoffer, a lubo i ia z szlachetnych pochodziłem ro-



dziców, iednak poznałem to dobrze, że trudno mierzyć się z synem Ministra będąc tylko synem szlachcica. — Odległa przestrzeń rzekł Pan Raum ale kończ WPani dalej bo my tylko ciekawi iestemy ich powtornego spotkania..? Tu Pan Hoffer spóyrzał na swoją żonę, która niewinnym rumieńcem okryła twarz całą (skutki ubiegłych wspomnień młodości) i tak dalej mówił: — Nazaiutrz kiedy sądzę iż raz na zawsze wolnym będę od tego nieznaionego iegoności, i kiedy w naywiększych iestem oświadczeniach piorunuiąc na natrętnego panicza, ten wchodzi a raczény w biega do pokoju, a przywitawszy się z rodzicami i powiedziawszy krótki iakiś komplement którego na moy honor nierozumiałem, zbliżył się do nas siedzących pod oknem a biorąc za rękę przedmiot

moięy miłości rzekł: Vraiment Pa-  
ni widzę iesteś duszą i ciałem przy-  
wiązaną do szkolnych kupidynków,  
gdyż ten Jegomość (pokazując na  
mnie) jeżeli się nie mylę bawi ią gram-  
matycznymi dowcipami, ile że iak  
na rozkochanego studenta wygląda  
wybornie... Usłyszawszy te wyra-  
zy zgrzytnąłem zębami, moja żona  
zrumieniła się cała, a uważałem  
że w spóyrzeniach dawała mi uczuć  
naszą wspólną obrazę. Tu nie  
wiem rzekł daléy Pan Hoffer czy  
iunacką przybrałem postać, lecz pa-  
miętam że tak mocno porwałem go  
za rękę że z całego wrzasnął gardła,  
lecz nie tracąc przytomności rzekł  
do mnie: Mości Retorze, WPana  
argumenta chociaż nie słowne dają  
mi czuć iak iesteś silnym w ręku...  
Tak iest odpowiedziałem tak silny  
iak WPan w ięzyku którym mnie  
dotkliwie obrazileś, a czego mu ni-

gdy w moim życiu nie daruję...  
Bardzo sprawiedliwie rzekł znowu  
z szyderskim uśmiechem, ale mo-  
żemy się pogodzić w pieniężnych  
kombinacjach które W Panu mo-  
że będą przydatnymi na książki....  
Na te słowa już całą straciłem przy-  
tomność a zbliżając się do niego o  
dwa kroki rzekłem: Mości Panie!  
Nie jestem studentem iak W Pan  
mniemasz, lecz pracuję w zawódzie  
prawnym, abym kiedyś mógł być  
użyteczny krajowi... A ha! rzekł  
znowu, więc W Pan zapewne ie-  
steś aplikantem przy aplikancie ia-  
kiego Mecenasa? Wszakże to jest  
jedno co student, gdyż W Pan do  
piero się tego uczysz, o co się sta-  
rasz, abys kiedyś umiał. — Tak  
jest odpowiedziałem, wszyscy na  
świecie sa uczniami, gdyż człowiek  
nie może być nigdy doskonałym.  
Wybornie.... Doskonale.... — W Pa-



Na maxymy dodał tak są piękne, tak przekonywujące, tak rostopne, że muszę przyznać, iż masz pamięć szczęśliwą kiedyś ich nie zapomniał co mu wielką i alwarowi z którego ie wyczerpałeś, robi zaletę. — Dosyć żartów Mości Panie rzekłem, a proszę do drugiego pokoju to mu resztę powiem w sekrecie — Na te słowa rozśmiał się mój przeciwnik a biorąc mnie pod rękę rzekł obracając się do moiej żony: Nie lękay się Pani, Jegomość Dobrodziey (pokazując na mnie) chce mi iaki wyperorować Dialog; a że zapewne będzie de iure prosi mnie o konferencyą. Tak jest odpowiedziałem z gniewem, powiem W Panu Dialog, którego zakończenie będzie pod laskiem Schwanefeld iutro o godzinie czwartej po południu i tam go W Panu najlepiej zrozumiesz. — Kiedy tak

rzekł śmiejąc się to nie mamy potrzeby widzieć się teraz w drugim pokoju, a że koniec jest uwięzieniem dzieła, a zatem Mości Meceñasie stanę gdzie W Pan rozkazuje o godzinie przeznaczony. — To powiedziawszy znówu mnie zmierzył od stop do głowy, parę minut popatrzył na mnie przez lornetę i rzekł obracając się do Pani de Stein: — W Pani Dobrodziejka nie wiesz iakiego w domu swoim masz wojownika, i ktoby się spodziewał ażeby pod skórą Dependenta, mógł się tak odważny prezentować Don-Kiszot... Nic na to Pani de Stein nie odpowiedziała, lecz uważałem że pierwszy raz w życiu moim widziałem ją tak pomieszaną: Wkrótce naszedł Ojciec mojej żony, a mój przeciwnik zrywając się z kanapy rzekł biorąc go za rękę: — Mości Panie

de Stein, ten Jegomość (pokazując na mnie) prosi mnie jutro na podwieczorek do lasku Schwanefeld a że lubię zawsze byź w kompanii, sądzę więc że W Panie odmówisz mi téy satysfakcyi byź z nami razem... Naychętniey Panie d'Eliot odpowiedział Pan de Stein, ale czyby nie można tego odłożyć na inny dzień, gdyż jutro..... Nie, nie, nie, przerwał d'Eliot, poiutrze bowiem Pan Mecenas nie będzie miał apetytu.... Masz W Pan racyą odpowiedziałem, i dotąd nie będę nasycony, dopóki się naypierwéy jego krwi nie napię..... Moia krew za nadto gorąca znowu mi odpowiedział, a za tem życzyłbym W Panu z serca, zredukować ją na szklankę zdroiowéy wody..... Te W Panu zostawiam Panie d'Eliot a jutro czekam go w miejscu — Bardzo chętnie Mości Sędzio, to powiedziawszy



wziął kapelusz, pożegnał rodziców mojej żony, i iak szalony leciał po schodach.... Pan de Stein nie mógł odgadnąć przyczyny tego co zaszło, Pani de Stein tysiącnie mi robiła wyrzuty, a nawet z całą mocą nieukontentowania powiedziała mi że jestem niegrzecznym i że nie znam szacunku dla osób, którzy urodzeniem i wyższością edukacyi są bardzo daleko odemnie. Uczułem moc tych wyrazów, lecz w duszy moiej podwoiła się chęć zemsty, i nie czekając dłużej na podobne wymówki, opuściłem dom Pana de Stein i leciałem iak można najszybciej robić przygotowanie do spotkania się z moim nieubłaganym nieprzyjacielem.

— W godzinę znalazłem sekundantów którzy będąc prawdziwymi moimi przyjaciółmi, pospieszali nazajutrz ochoczo na plac prze-

znaczony z postanowieniem bronięcia mnie w nayniebezpieczniejszych razach, a nawet zastąpienia w przypadku odebrania pleyzeru. Krótko mówiąc staneliśmy w miejscu, i znaleźliśmy Pana d'Eliot tak wyelegantowanego iak na proszony wieczor. To przedziwnie rzekł Baron, ale W Panu prawdę mówiąc diabelnie dogrzewał, a i ten ubior iak mówisz, był także oznaką że chciał byź wszędzie wyższym od W Pana. — Tak było w istocie mówił daléy, bo proszę mi powiedzieć czy była potrzeba do takiéy rozprawy wdziewać czarny galowy frak, stosowany kapelusz i mieć szpadę któręy słoniowa rękoieść i złote upięknienia, warte były wiécęy iak cała moja natenczas garderoba.... Nic to nie powinno zastanawiać rzekł Pan Doumolin, gdyż zwykłą Panowie i w chwilach

glupstwa starała się zawsze o pierwszeństwo, lecz kończ W Pan bo nam tylko o to idzie, przy kim wygrana... — Tak, tak, powtórzył Major, to jest punkt najważniejszy, a reszta drobnostki.

Kiedy tak mówił dalej, a zatem opowiem W Państwu resztę, lecz pozwólcie mi cokolwiek odpocząć — po krótkiej chwili mówił: Stanęliśmy tedy na placu. Mój przeciwnik dobył żelaza a zrobiwszy kilka pozycyi, zbliżył się do mnie o parę kroków i rzekł: — Panie Sędzio nie traćmy czasu, a im prędzay tem lepięy... A im prędzay tem gorzēy odpowiedziałem z największą powolnością wydobyłem szpadę, co w największą niecierpliwość w prowadzało moiego przeciwnika, ia zaś chociaż także drżałem cały ze złości, słuchając rady iednak moich sekundantów, uda-



wałem tak zimnego, tak powolnego, tak mało dbającego o życie jak Anglik. — Przyznam się W Państwu że ta affera była dla mnie pierwszą, lecz przekonałem się że moja rozwaga i powolność widocznych zmian na twarzy moiego przeciwnika była przyczyną, co więcéy ów śmiały i nieustraszony iunak, zamilkł zupełnie, i bodaybym się nie mylił że miał nayszczerzą chęć przeproszenia mnie zaraz, jednak ambicya przeważyła boiaźń a ia także mimowolnie grać musiałem wytrawionego w tęg sztuce mistrza, chociaż przyznam się że mi także łydki drżały ze strachu... A pfe! Panie Hoffer rzekł Major, iakże można tak bezwstydnie do takiego przyznawać się tchórzostwa. Nic to nie szkodzi rzekł Pan Raum, bo takich naywięcéy którzy swoją lękliwość powierzchowną nagradza-

ią postacią chociaż małą serca tak małeńkie jak figowe ziarka, ta więc otwartość jest dobrą — bo jak mówią, zwykle powierzchowność zwodzi. Jestem za tym zdaniem rzekł Baron bo i ja widziałem takich którzy całą tylko odwagę na krzykliwych zasadzali sprzeczkach, a na placu byli tchórzami.. Tak jest, w samej rzeczy rzekła Pani Moore, gdyż i mój mąż utrzymywał, że człowiek prawdziwie odważny jest zawsze skromny i spokojny — Dosyć tego rzekła nareszcie Pani Hoffer, pozwólcież WPaństwo nareszcie skończyć mojemu mężowi, dopóki jest w tak militarnym zapale, bo i ja się lękam żeby czasem nie drapnął z placu..... Na te słowa wszyscy śmiać się zaczęli a ten tak daley mówił: — W takim położeniu znaydowaliśmy się obadwa, lecz trzeba było koniecz-

nie zacząć, a nadewszystko wyjść zwycięzco. — Nie myśląc więc o formalnościach iakie w pojedynku zachować należy i nie uprzedziwszy moiego przeciwnika o niespodziewanym z moiej strony natarciu, wpadłem na niego z całą gwałtownością naywściekłego gniewu, a nim ten zdążył odskoczyć wtył krok ieden, i zrzucić parierowanie, już iego prawe oko było na końcu moiej szpady. — Ach! iaki fatalny przypadek zawołała Pani Moore, dziewczęta widoczne pokały obrzydzenie, a ten tak daley mówił: — Takie uderzenie popobawiło go zupełnie zmysłów, padł na ziemię i z bólu rzucał się w różne strony, wrzeszcząc nayokropniej. Moi sekundanci zatrwożeni tym wypadkiem oddalili się z miejsca, a ja w okamgnieniu przebiegłszy okropność moiej przy-



szłości za wykryciem się tego zdarzenia, iak strzała dopadłszy konia leciałem nie oglądając się nawet za siebie. — Położenie moje wiakim zostawałem, tak było okropne, i takie na umyśle moim zrobiło wrażenie, że na honor zapomniałem o wszystkim, a nawet i przedmiot moiey miłości, ani razu nie stanął mi na oczach. Wierzymy temu rzekł Baron, chociaż mówią że strach ma duże oczy. — Nie wierz W Pan Baronie, bo na honor powiadam że nie nie widziałem, a gdyby nie szybki bieg konia, który Bóg wie gdzie mnie unosił, nie wiem cobym natenczas zrobił. — Po téy nieszczęśliwéy afferze znalazłem się w kilka godzin o mil blisko 10 od mieysca, które mnie tysiącznych nabawiło kłopotów. Za pomocą pieniędzy dostałem się na reszcie za granicę, a mój

rywał wzięty w dom Pana de Stein przy szczególniejszey troskliwości Doktorów odzyskał zdrowie. — Zawsze miałem sekretną korespondencyą z moją żoną i pod cudzym nazwiskiem blisko pięć miesięcy korespondowaliśmy z sobą. Jednego razu odbieram list w którym mi donosi że Pan d'Eloit po zupełnym wyzdrowieniu opuścił ich dom, a Oyciec jego wszelkimi sposobami stara się mnie wysledzić, i że użyto środków aby mnie schwytać. Przyznam się że ta wiadomość była dla mnie okropną, lecz użyłem śmiałego kroku i postanowiłem napisać list do Oycia moiego nieprzyjaciela. — Prawdziwie wielka odwaga rzekła Pani Moore, lecz ciekawa iestem iak mu się powiodło. — Bardzo dobrze rzekł Pan Hoffer ale się trzeba było koniecznie odważyć, gdyż innego nie było sposobu. — Wkrótkim więc

czasie napisałem przyznając się do występku z tym jednak oświadczeniem; że aczkolwiek na słuszny gniew zasłużyłem raniąc jego syna, gdy wniwdzie w powody moiej obrazy, sądzę że mi to darować raczy, wiedząc że w sprawie honoru nie ma względu na osobę i na skutki jakie wyniknąć mogą. — Na taki list w miesiąc odebrałem odpowiedź, zaręczającą że się nie mam czego obawiać, chwając razem mój postępek do którego mnie iedynie prawdziwa prowadziła ambicya: Wielka wspaniałość rzekł Baron, ta bezstrona sprawiedliwość z strony Ministra, daje łatwy sposób poznania; że był człowiekiem który sądził przewinienie nie przywiązując się ślepo do miłości jaką mieć może Oyciec potakując głupstwom i zdroźnościom syna. — Tak było w saméy rzeczy, lecz muszę



W Państwu powiedzieć, iaki ieszcze zrobił w liście przypisek, a dopiero przekonacie się że chociaż w początku szukał sposobów pomszczenia się, po przeczytaniu moiego usprawiedliwienia zakończył: Powracay W Pań do kraju, połącz się z domem Pana de Stein którego ja wielce poważam, nie lę kay się niczego z moiey strony, bądź nawet pewnym że znajdziesz mnie zawsze przychylnym; a jeżeli moiey potrzebować będziesz pomocy, możesz rachować na moie przyrzeczenie. — Rzadki człowiek rzekł Pan Dumoulin; to samo powtórzyli wszyscy; a Baron nie mógł się nachwalić tak wspaniałego sposobu myślenia; prosząc tylko o dokończenie tak szczególniejszego wypadku, a Pan Hoffer te dodał słowa: Na takie zaręczenie które iak W Państwo przekonaliście się rzadkiego

probuie człowieka w dziesięć dni powróciłem na łono moiéy drogiéy kochanki i iéy familii — Przedziwnie rzekła Pani Moore, lecz lękam się czy to czasem nie były sidła ażeby WPana bez trudności sprowadzić dla zręczniejszego potem schwytania. Broń Boże! rzekł Pan Hoffer, człowiek taki iak Pan d'Eliot, nie mógł bydź podstępny kłamcą, żeby pod pozorem dobréy wiary miał zdradzać słowo, którego nie był niewolnikiem, przeciwnie więcéy iak przyrzekł dotrzymał, bo nie tylko że mnie nia ściagał, ale nadto nie zniając mnie osobiscie pisał list do Pana Stein, ażeby w połączeniu się z iego córką nie robił mi trudności. Tym sposobem, ile kochany (od Jmości Dobrodzieyki pokazując na żonę) łatwe znalazłem przebaczenie, w miesiąc ślubne nas połączyły związki, i tym

sposobem zostałem iéy małżonkiem, a WPaństwa Dobrodzieystwa szczerym przyjacielem i sługą. Doskonale krzyknęli wszyscy, Pan Hoffer na klęczkach powtórzył wierność dozgonną swoiéy małżonce, błogosławiąc nieporównaną dobroć Pana d'Eliot który ich wspólnie łącząc był pierwszą przyczyną spełnienia ich życzeń i razem pobudką do powszechnego zadowolenia z tak dobrze opisanéy historyi. Tu tysiączne dla Pani Hoffer nastąpiły pochwały za które powstawszy z naywiększą podziękowała skromnością, Annetta z uniesieniem ucałowała ręce naylepszych w świecie rodziców a opowiadający ile zawsze wesoły tysiącznych dla obydwóch nie oszczędzał przymileń, które wszystkich do śmiechu pobudzać musiały i stały się przyczyną ukończenia wesołego wieczoru. —



## W I E C Z O R V

Nazajutrz na samym wstępie do pokoju towarzystwa kominkowego, Baron biorąc za rękę Pana Doumolin i obracając się do przyjaciół rzekł: Zabierzcie W Państwo miejsca swoje i uciszcie się namoment, gdyż widzę że mój przyjaciel chce nam dziś swoje opowiedzieć historją i długo niecierpliwie czekał swojej kolei. — Jestem gotów na rozkaz W Państwa odpowiedział Pan Doumolin a zatem nie tracąc czasu choć was może ubawić nie zdołam przyimiycie szczerą chęć za uczynek i raczcie mi pozwolić — Prosiemy rzekła Pani Moore, Ma-

gor Polen i Pan Raum zbliżyli się do opowiadającego a ten tak zaczął: „Chociaż teraz iak W Państwo widzicie powolnego iestem temperamentu, niewiem iednak czy w młodym wieku znalazł się równy mnie swawolnik i tak roztrzepany sowizdrzał, iak byłem. Wszystko się z wiekiem odmienia rzekł Baron, ale czekamy co tam W Pan wypłatasz i prosiemy o kontynuaćyą — Zaraz opowiem rzekł Pan Doumolin, ale muszę wszystkie pozbierać szczegóły, gdyż nie chciałbym tego opuścić coby całość historyi zepsuc mogło. Tu krótkie nastąpiło milczenie, po którym tak dalej mówił: Miałem rok 16 kiedy byłem studentem klasy trzeciéy w Waldheim. Nauczyciele kochali mnie szczególnie i codziennemi obsypywali pochwałami, gdyż uczyłem się bardzo dobrze a

12\*

pamięć miałem nieporównaną. Z tęg przyczyny chociaż co moment robiłem figle, pobłażano mi zawsze łaskawie. Co do zręczności grania w piłkę, ślizgania się, puszczenia papierowego orła, chwytania ptaków i rzucania kamieni, żaden mi nie wyrównał. Zawsze byłem naczelnikiem każdéj rekracyi, a przy którég stanąłem stronie, tam zwycięstwo nie było wątpliwém. Ta wyższość robiła że się wszyscy cisneli do mnie a wybor graczy samemu mnie tylko był zostawionym. Łatwo W Państwo uwierzy cie, że o tę łaskę dobiiali się wszyscy, lecz muszę wyznać że za parę obrazków, scyzoryk lub inną iaką fraszkę, która natenczas w oczach moich nie miała ceny, puszczałem do siebie i takich którzy i o kilkanaście kroków nie byli w stanie piłki odrzucić. Takito



rodzaj niewinnego przekupstwa wystawił mnie na wstyd którego zdawało mi się przeżyć nie zdołam, gdyż dobrawszy słabych graczy w pół godziny pobity i z mety spędzony, patrzałem na tryumf strony przeciwnéy. Taki wypadek w jednéy chwili osłabił moich stronników; wielu odeszło odemnie biorąc Alfreda za lepszego gracza, nie którzy upominali się o zwrot danych mi kuban (ten wyraz w szkolnéy technologii znaczy przekupienie) a ja rozumiałem że umrę z rozpaczey. Nie czułem się ze złości, porzuciłem plac rekreyci i z płaczem powróciłem do domu. Moi Nauczyciele za powrotem pocieszali mnie iak można było naylepiéy, lecz wszystkie ich uwagi nie zrobiły na mnie pożądanego skutku, pamiętam że nie iadł kolacyi a z rozpaczey i zmartwienia nie nau-

czywszy się lekcyi udałem się na spoczynek. Bardzo sprawiedliwie rzekł Baron, ale czy nazajutrz WPana Nauczyciele nie grali z nim w Palanta? Nie graliśmy nawet w kapra to jest z ławki na stołek rzekł śmiejąc się Pan Doumolin, gdyż to było pierwsze zdarzenie żem się nie nauczył a oni wiedzieli co było powodem takiego opuszczenia i żartowali z moiej dziecinnéy obrazzy, którą niewczesną nazywali ambicyą.... Nowość w całym składzie powiedzianych przez nas powieści rzekła Pani Moore, ale na honor to coś będzie pociesznego, iak się o WPana dowiemy odwiecie... Rrzyidziemy do tego ale muszę WPaństwu nayprzód powiedzieć, że nic mnie nie mogło ieszcze boleśniéy zmartwić iak wyrok, że za nienauczenie się lekcyi zostanę w domu i nie będę uczestnikiem

spaceru — Takie surowe postanowienie którego się naybardziéy lękałem, podyktowało mi myśl przeproszenia, podwoilem moje chęci a niechcąc sam ieden zostać w domu, w godzinie nauczyłem się tego, nad czem moi kolledzy przesiadzieli blisko noc całą. Mój nauczyciel przyjął moją proźbę, przekonał się że dołożyłem pilności w odwetowaniu straconey lekcyi i darował karę, co właśnie było do czego wzdychałem, gdyż chęć pomśzczenia wczorayszey przegranej, była mi naydotkliwszym bodzecem żem się w oka mgnieniu nauczył. Nareszcie wybiła godzina szósta, a ia zobaczyłem się w mieyscu moiego zawstydzienia, to iest na placu gdzie mnie wczoray spotkało nie-szczęście. Szukałem Alfreda, a gdy ten do mnie się zbliżył rzekłem w przytomności moich kollegów: Przy-



znaię że wczoray pokonany zosta-  
łem i że całe zwycięstwo tobie na-  
leży, lecz iestem za tem, ażeby  
odmienić rodzaj zabawy, ieżeli chce-  
cie?... Dobrze krzyknęli iedni bo  
piłka iuż nam ręce pozrywała że  
pisać nie możemy, wybornie mó-  
wili drudzy, bo iuż nas ta iednostay-  
ność znudziła, a ia zradością wi-  
działem ich powolność i bliskie ży-  
czeń moich spełnienie. Nareszcie  
gdy się uciszyli, wniosłem ażeby  
wszystkich na dwie równe podzie-  
lić części, z których każda ma so-  
bie obrać wodza, a tak uzbroieni  
w pytki o nowe walczyć wawrzy-  
ny. Bravo krzyknął Alfred, a od-  
skoczywszy kilka kroków zawołał:  
„Kto staie za mną i kto bierze mo-  
ią stronę? Na ten głos wszyscy pra-  
wie przebiegli za niego, a ia zno-  
wu zostałem w małej sile... A ha  
rzekł Baron o toż widzisz WPan

co to iedna przegrana może zrobić odmian, i iak ieden przypadek działa często na umysłach przeciwne wrażenia. Tysiączne są tego w świecie przykłady rzekł PanRaum, ale przy której stronie zwycięstwo bo na tém rzecz cała...? Przy mnie odpowiedział Pan Doumolin biorąc się pod boki: — Ja to rzekł rzucałem postrach na strwożone kupy nieprzyjaciół, ia za pomocą skreconey pytki dwóch z przeciwney strony położyłem na placu officerów i całą rozpędziłem awangardę, biorąc trzy sztandary to iest chusćki na długich rozpięte kiiach, ia to..... Hola! hola! zawołał Baron WPan i nas pozabierasz do niewoli, chociaż iego szczerze trzymamy stronę i nigdy nie odstąpiemy od iego sprawy. Tu wszyscy śmieli się bez końca, a Pani Moore dodała, że chciałaby koniecznie widzieć taką

małą wojnę, gdzie dużo krzyku, więcej kurzu a żadnego trupa.... Bardzo przepraszam przerwał Pan Doumolin, tam był i niebozчыk z mojej łaski iak się WPaństwo dowiecie, ale niech sobie odpoczną... Co WPan mówisz? krzyknął Pan Raum, iak to? zawołała Pani Hoffer z uniesieniem, wszakże nie mieliście broni, a pytki nie były ostro nabite.... Toteż to właśnie nie strzał, nie pchnięcie, nie uderzenie, odpowiedział Pan Doumolin, tylko kara za dezercyą. Zginałem rzekł Baron pewnie offiara nierozsądnego kroku... Zgadłeś WPan Baronie a rzecz tak się ma w istocie — Ieden z moich stronników nie wiedząc czy przy mnie zostanie zwycięstwo i iak los dalszą rozstrzygnie sprawę, umyślił przeyść na stronę Alfreda, i w chwili kiedy przez ucieczkę chcę dopełnić



swój zamiar, moi towarzysze chwytają go zrećcznie, i jako dezertera stawiają przed memi oczami. — Pochwaliłem ich postępek, a oskarżonego oddałem pod ich sąd własny... Nieszczęśliwy Morillo, (to było jego nazwisko) uległ przemocy i był odprowadzony w tył o kilkadziesiąt kroków od miejsca walki.... Cóż tedy z nim zrobiono rzekła Pani Moore, wszakże pierwsze przewinienie darować należało?. Oto Mościa Dobrodzieykorzekł Pan Doumolin, moi gorliwi obrońcy przywiązali go do drzewa i tak mocną ścisneli chustką szyje, że ten żadnego nie mógł wydać słowa, a nim los roztrzygnął przy której stronie zostało zwycięztwo, ten nieborak udusił się zupełnie. Co za okropny przypadek rzekł Pan Hoffer ale prosimy o wyiasnienie rzeczy. Pani Moore ciężkie wydała west-

chnienie, a Panna Anneta i siostra Barona, nie mogły ukryć łzów poświęconych nieszczęśliwemu Morillo. Tu Pan Doumolin przerwał opowiadanie a po krótkiej chwili dodał: Nie uwierzcie WPaństwo jak mnie wspomnienie tego nieszczęsnego przeraża zdarzenia, gdyż to był jeden z celujących w nauce uczniów i ostatnim potomkiem Doktora w Ansbach, lecz któż się mógł spodziewać że te rozpustne chłopcy, do tego przyjdą szaleństwa.... Przebóg! co za niegodziwy pomysł, rzekł Pau Raum, lecz dokończ WPan tak tragiczną scene, która nam pomimowolnie łzy wyciska, a Pan Doumolin tak dalej mówił.— Po batalii w której zostaliśmy zwycięzcami Alfreda, gdy się porządnie zbierać zaczynamy aby powrócić do domu, przypominamy sobie o naszym dezérterze, i wszyscy w nay-

większym pędzie dolatujemy do miejsca w którym go zostawiono. Lecz iakie było nasze zadziwienie, gdy po odwiązaniu mu chustki którą kilka umacniało węzłów, padł na ziemię, nie dając najmniejszego znaku życia. Nasi nauczyciele struchleli na tak okropny widok, a zwycięzcy i zwyciężeni ofiarę nierozsądnęj zabawki i złego dozoru na rękach przynieśli do domu. Wszystkie usiłowania miejscowych Doktorów były bezskutecznemi, my zostaliśmy ukaranemi dwu miesięcznym aresztem, nauczyciele stracili miejsca uważani iako niezdolni do prowadzenia szkolnéj młodzieży, i na tem się ta świetna dla naszego oręża zakończyła kampania że nas wszystkich wkrótce rozpuszczono do domów, zniesiono na zawsze szkoły w Waldheym aby nie odnawiać pamiątki która



niezatarte na umysłach tamtejszych mieszkańców zostawiła ślady. Na tem skończył Pan Dumoulin, a często westchnienia i milczenie było przekonywającym dowodem że opowiedziany przypadek smutne zrobił wrażenia. Długo by jeszcze pokój Barona w tak głuchey zostawał ciszy, gdyby nareszcie Pan Raum w te się nie odezwał słowami: „Gdyśmy wszyscy uczuli stratę nieszczęśliwego Morillo, i gdy łzę poświęconą pamiętce Pan Dumoulin i słuchającym wycisnął, nie mogę jak tylko dzieląc razem z wami nieszczęście, płacz ten krótki który jest droższym nad długie wesele utulić, i te ponurość której skutkiem jest zgubienie iedney niewinney na świecie istoty, z myśli waszey wyrugować, nie dla tego, abym nie umiał nadać ceny uczuciom serc szlachetnych i tkliwych,

lecz że odstepuiemy od przyiętęj reguły, gdyż nasze wieczory powinny wesołe urozmaicać powieści, oddalając takie zdarzenia które duszę udręczają, stawiając w stanie zbytecznego rozczulenia i smutku. Masz W Pan racją rzekł Baron ale ta rozmaitość iest bawiącą, iak równie i śmiech stałby się uprzykrzonym gdyby go czasem poważniejszy nie przerywały powieści. Niech że więc i tak będzie rzekł Pan Raum a ia zaczynam. Słuchamy, rzekł Baron, ale uprzedzamy zarazem, żebyś mówił o wszystkim nie wchoząc w szczegułowe rozbiory to iest bez względu, czy powieść iego wzruszać lub rozśmieszać będzie — Jedno z dwoyga musi bydź koniecznie rzekł Pan Hoffer a Pan Raum powstawszy z mieysca tak mówił:

Mieszkałem w Śląsku niższym w domu bogatego kupca nazwiskiem Lö-

wener, który posiadając znaczny majątek, całe lato przesiedział na wsi o mile drogi położonej od miasta. Musze WPaństwu i to powiedzieć że to był człowiek z tych rzadkich ludzi, którzy nie wierzą ażeby dostatki iakie się posiada, były tylko udziałem egoizmu aby ie można bez uczestnictwa drugich bezkarnie używać; przeciwnie dom jego był wszystkim dla wszystkich i nie ledwie publiczną restauracją — Codziennie można było widzieć nowe twarze przy śniadaniu, nowe przy obiedzie, a inne i zupełnie nieznaome wieczor. — Ła two więc WPaństwu uwierzycie że mu nigdy nie zbywało na stołowych gościach, a przyjaciół miał więcej iak sam sobie życzył. — Bardzo wierzemy rzekła Pani Moore ileż to i dzisiay znaleźć by można takich wygłodniałych potaki-



waczów którzy pańskie ziadają obiady i stare wypiją wina, tuczając ich wzajemnie swoimi za to podchlebstwy — Tak iest rzekł Baron, ale do rzeczy Panie Raum, gdyż te biadaki nie zasługują ażeby ich wytykać podłości które zwykle są tylko skutkiem prawdziwej potrzeby, a gdy wstyd nie pozwala być otwartym żebrakiem, kiedy można za kilka dowcipnych żartów zieść dobry obiad, ztąd wnoszę że ci są tylko głupcami, którzy ie podobnym Ichmościom dają... Panie Baronie rzekł Pan Hoffer, W Pan iestes okrutnym i niezblaganym sędzią spraw ludzkich nazywając głupcami tych którzy podobne żywią stworzenia, a zapomniales o tem że to iest właśnie ton iaki odróżnia niektórych bogaczy, ażeby stoły ich składały się zawsze z iednej części mnie-

many mędrków i sowizdrzałów, z drugiey kawalerów wielkiego urodzenia którzy wszystko stracili, trzeciey, z obcych przybyszów bez których obeysć się nie można, a z czwartey dopiero która naylicznieyszą jest zawsze, z podchlebców i iak ich powszechnie nazywają ugzeczniomych próżniaków. — Doskonale ich W Pan rozdzielił rzekł Pan Raum, ale kiedyż ia skończę, jeżeli mi przeszkadzać będziecie — A zatem przepraszam odpowiedział Pan Hoffer, lecz dodał: proszę tylko abyś nam tak interessuiącą powieść raczył opowiedzić siedząc w miejscu, gdyż chodzenie koniecznie utrudzać opowiadającego musi a równie dla słuchających nie jest dogodnym — Kiedy tak W Państwo żądacie, uczynię zadosyć ich rozkazom chociaż icstem z tych mówców, którzy zwykle lubią dekla-

mować chodząc po pokoju — Siadaj WPan w miejscu rzekła Pani Moore, wszakże my sądzić będziemy o rzeczy, nie wchodząc bynajmniéy w te drobne formalności czy się takowe chodząc lub siedząc opowiadać zwykły, gdyż to nie ma żadnego wpływu na ważność przedmiotu o którym chcesz nam powiedzieć. — Sprawiedliwa uwaga rzekł Pan Raum a przysuwając krzesło do Barona tak dalej mówił: Powiedziałem już że dom nieocenionego Pana Löwener był bardzo przyjemnym a tem samym nigdy w nim nieznano milczenia i téy głuchey posępności, iaka zwykle nieużytych skapców cechuje mieszkania. — Wszystko co tylko składało codzienne towarzystwo było zwykle w dobrym i wesołym humorze. Rozmaite zabawy uprzyjemniały godziny a prawie nie było dnia aby



nowych nie wynaydowano sposobów do bawienia się iak naylepiéy. Jednego dnia był to dzień imienin iedney z córek Pana Löwener, w chwili kiedy do stołu zasiąść mamy, wchodzi służący z doniesieniem, że Hrabia Matti zapytuie się, czy może mieć wolne weyście? Lubió nowy gość niebył znanym nikomu, Pan Löwener iako gospodarz domu z wrodzoną sobie dobrocią chętnie przyimuie oświadczenie a nawet sam zbliża się do drzwi dla powitania tak dostoynego gościa. My zaięliśmy miejsca nasze, a ugrzeczniomy Hrabia po długich komplementach, ukłonach, i tysiącznych grzecznościach które wszystkimi europeyskimi plótfi nieledwie ięzykami, zabrał miejsce po lewéy stronie gospodarza. Widok nowéy i zupełnie nam nieznanéy osoby wszystkich na siebie zwrócił oczy, lecz nasz wyelegantowa-

ny iegoomość, iakby przytomnych zupełnie nieuważał, cały tylko był zaięty sobą, chustką na szyi którą z wymuszonym co moment poprawiał grymasem, i pudlem który iak Pan iego nie był grzecznym zameldować się przed pokojem czy ma wolne weyście, będąc cały obryzgany błotem. Gospodarz domu mocno był zaambarassowanym bo Pan Hrabia chociaż późnię mówił bardzo mało, iadł iednak z niepospolitym apetytem. Lubo przytomni ośmielali się przerywać długie iego milczenie, lecz ten ledwie w pół godziny kilkanaście przebaknął wyrazów, z których iednak większa część obróconą była do faworyta, który drapiąc łapani po stojących przed nimi talerzach, rzucał postrach na obok siedzące kobiety aby im sukien nie powalał. — Nikt nakoniec nie

odważył się przerywać tak przyjemny z pudłem zabawy, gdy iakby z latargu długiego obudzony porywając Pana Löwener za rękę rzekł: „Apropos! Chociaz WPana Mości gospodarzu znać dotąd nie miałem szczęścia, lecz Baron de Worn mój bliski kuzyn pisząc mi o różnych domach w iakich się przyjemnie w tych okolicach bawi, WPana gościnność, otwartą przypryiaźń, zgoła wszystko co robi człowieka, w tak mi pięknych odmalował obrazach, że nie przeniosłbym na sobie, aby w powrocie z wód zagranicznych gdzie ostatki ratowałem zdrowia, nie poznać iego szanowney osoby, a razem nie zrobić mu honoru powiększenia iego kompanii...

Mocno dziękuję rzekł Pan Löwener, lecz zaręczam że Baron de Worn a kuzyn Pański iest mi su-



pełnie nieznanym, opis zaś tak podchlebny nie mnie należy, lecz zapewne mojemu przyjacielowi Panu Aller, którego znaczenie stawia w możliwości poznawania tak dostojnych osób. — Może być odpowiedział z grymasem Pan Hrabia, lecz dodał: My Panowie lubimy być popularnymi i często bez względu na stan i urodzenie zaszczycamy domy poczciwych i pracowitych mieszczan, a to jedynie dla téj niewinnej przyjemności, aby umieć poznać tę niższą klasę, tak co do zwyczajów iak przyjętego sposobu życia i tonu od nas Magnatów... Godna ciekawość szlachetnych Panów odpowiedział Pan Löwener, chociaż my kupcy nie myślemy nigdy o tém, iakich szukać należy środków aby się im stać podobnymi, a ograniczając nasze potrzeby przy oszczędnej mierno-

ści i dobrej rachubie żyjemy z ła-  
skiej Boskiej i wesoło i dobrze....  
Tak, odpowiedział roztargniony  
Hrabia, ale zawsze jest przyie-  
mniej, kiedy można przy stole mieć  
honor widzieć osobę, która.... Przy  
dobrym apetycie mówi niedorze-  
czności na koszt swojego wyższego  
urodzenia rzekł Pan Löwener z ma-  
łym unienieniem, czego nie raczył  
uważać nasz popularny panek bę-  
dąc iak powiedziałem cały zaięty  
swoją chustką i pudlem. — Na  
tem znowu skończył się dyskurs  
iego hrabiowskiej dostojności, i  
kto wie czy byśmy byli w cią-  
głym niezostawali zadziwieniu nad  
szczęściem iakie nas spotkało ie-  
dząc razem z tak dostojną osobą,  
gdyby nie nagła wrzawa i tentent  
koni na dziedzińcu który mocniej  
coraz słyszyć się daiąc, wszyst-  
kich sprowadził do okna, a Pan

Hrabia nieporuszony w mieyscu, tak zbladł iak chusta. — To coś będzie nadzwyczajnego rzekł Baron, ale ciekawy iestem co miała znaczyć iego zmiana twarzy o której WPan powiadasz, a której dotąd przyczyny nieodgaduiemy? Zaraz opowiem rzekł Pan Raum, lecz muszę przyznać, że w tak powszechném zamieszaniu, uważaliśmy iednak że po krótkiěj chwili takiego zapomnienia, zerwał się żywo i miał nayszczerszą chęć zręcznego dopadnienia drzwi ubocznych które z pokoju w którym zostawaliśmy, prowadziły do ogrodu. Lecz tu Pan Raum westchnął i dodał: O! zmienny losie! O! niestała fortuna! O! nieprzewidziany przypadku! Coż to za dziwne exklamacye rzekł Baron, kończ WPan prędzéy bo usychamy z niecierpliwości nad tak szczegól-



nym zdarzeniem którego dotąd pojąć niemożna, a Pan Raum tak zakończył: Czy uwierzycie W Państwo, że ten trefniś, że ten wytworny elegant, że ten rzadki i popularny Hrabia był oszust, za którym dwa miesiące kraiowa goniła Policya aby go zręcznie złowić i iako człowieka który z niepoczciwego sposobu życia do znacznego przyszedł majątku, sprawiedliwemu oddać ukaraniu. — Ach! to nie do uwierzenia rzekła Pani Moore, lecz iakże mógł tak długo uchodzić przed bacznem okiem czuynego Rządu, który zbrodnie ściga, a winnych przykładnie karze? — Naylepsze prawa i naywiększa ostrożność nie są zawsze w stanie wykrywania niegodziwości iakie się dziać mogą, lecz często ieden przypadek odkrywa przestępstwa, któreby z inney strony na zawsze zostały

taiemnicą a właśnie nasz nie-  
szczęśliwy Hrabia takiemu uległ  
losowi.... Mów W Pan prędzęy  
rzekł Pan Doumolin bo to rzecz  
prawdziwie interessująca. Wkrót-  
kości W Państwu opiszę maleńkie  
zdrożności których się lekkomy-  
ślnie nasz mniemany dopuszczał  
Hrabia. Nayprzód muszę uprze-  
dzić, że lubił passyami mało-zna-  
czące zatrudnienia i tak naprzy-  
kład: miał słabość fałszowania bi-  
letów kassowych i takowych wymia-  
nę na złoto. Wszakże to jest  
niewinna zabawka i tylko probu-  
ie śmiałość w szczęśliwym kopio-  
waniu stępla?.... Dziecinna rozry-  
wka rzekł śmiejąc się Baron, lecz  
czym się ieszcze iego hrabiowska  
zatrudniała godność. Podobnemi  
fraszkami iak naprzykład: robie-  
niem wexłów, udawaniem cudzey  
ręki, odmianą własnego nazwiska,

a nakoniec iak zwykle młodych każda bawi nowość, miał tylko cztery żony..... Ach! to zbrodniarz którego życie powszechną grozi zarazą rzekł Pan Hoffer lecz koniec iaki? — Bardzo niewinny rzekł Pan Raum, bo schwytany w domu Pana Löwener i stawiony przed sądem, gdy tysiączne dowody stwierdziły iego popełnione zbrodnie, na wieczne wskazany więzienie z wyciśnieniem piętna ochydy i wzgardy. Zasłużoną odebrał karę odezwała się Pani Moore, a ten przykład powinien być zostać nauką dla ludzkiego Pana Löwener, ażeby wizyt nieznaomych mu osob w dom swój nieprzyimował, chociaż to jest nie małym zaszczytem iść obiad z tak zręcznym zbrodniarzem.... Pomimo tak wielkiej chluby rzekł Pan Raum, jednak pomysł Pani Moore nie jest pró-



żny, gdyż ten poczciwy człowiek, bojąc się ażeby kiedykolwiek dom jego podobnie zaszczyconym niebył, naywiększą ostrożnością przyjmował nowych gości a nawet tak znaczną zrobił redukcją iuż w dom jego wnąconych, że w tydzień ledwie trzecia część została poufałych powierników, wierni zaś assystenci pieczeni i kielicha, wynieśli się swoim kosztem i uwolnili nas raz nazawsze od przyjemności widzenia ich w naszym przyjacielskim zgromadzeniu. Gdyby wszędzie tak robiono dodał Baron, nie byłoby tyle nienasyconych szerszeni którzy cudzą żyjąc pracą, patrzą tylko gdzie się z cudzego kurzy komina, ażeby zgłodniałe nasyciwszy brzuchy, śmiać się w kącie z nierostropności tych, którzy ich bez żadney nakarmili przyczyny. Liczba takich darmo-

ziadów powiększa się codziennie rzekł Pan Doumolin, ale gdyby niebyło takich którzyby ich byt zapewniali, pytam się jaki środek wynaleść na pasibrzuchów, którzy żadnego stałego niemając funduszu, w każdej nie ledwie stolicy żyją dobrze i bez wydatków? — Dajmy im pokój rzekł Baron wszakże wszystko jest potrzebnym co tylko żyje na świecie, a kto wie, czy i oni nieznależliby gruntownych dowodów na poparcie że i oni muszą być koniecznie przy pańskich stołach i że są koniecznie potrzebnymi... A zatem zgoda rzekła Pani Hoffer, niech używają swobód bez czynnego próżniactwa kiedy im z tym dobrze, ale my czekamy na dokończenie zaczętej powieści. — Skończyłem zupełnie rzekł Pan Raun, wszakże powiedziałem że nasz Pan Hrabia był postawiony

przed sąd i tam swoich zbrodni otrzymał karę, dom zaś Pana Löwener w tym co dawniey został porządku, z tą tylko różnicą że w wyborze przyjaciół i stołowych gości, rozsądniejszy był iak w przód. — Wybornie dodała Pani Hoffer; i tak swoją zaczęła opowiadać historiją: — Wystawci sobie WPaństwo co się razu pewnego musiało dziać ze mną, kiedy ubierając się na wieczór do przyjaciół, nie znalazłam w toalecie moich brylantowych kolczyków, których wartość przechodziła 50 dukatów, a ieszcze były ostatnią pamiątką po moiéy ś. p. matce. Pierwszy raz o tém słyszę rzekł Pan Hoffer, a Annetta coraz mocnieysze wydawała westchnienia. — Nie iestem w stanie mówić daléy opowiedzieć WPaństwu, ile mnie taki zmartwił przypadek. Milczenie u-



porczywe tak z strony moiéy córki iak i słuźących w prowadzało mnie w zupełną rozpacz, bo całą ich wartość przywiązywałem tylko do téy ostatniéy drogiéy dla mnie puścizny a nie chcąc aby o téy szkodzié mąż mój wiedział, sama tylko wszelkich używałem sposobów do ich wynalezienia. Wszystkie moje starania spełzły bez nadziei dowiedzenia się nawet co się z niemi zrobiło, nakoniec rozgniewana nie widząc skutku moich nayusilniéyszych starań, postanowiłam odprawić wszystkich moich słuźących a szczególniéy pokoiową, którą wraz z Annetą wychowałam od dzieciństwa, a na którą naywiększe miałam podeyrzenie. Przedstawiłam te potrzebę moiemu mężowi, dając różne do tego ważne powody, ukrywając iednak natroskliwiey prawdziwe do tego pobudki, a tak

w tydzień cały dwor nasz został zmienionym. Annetta ciągle zachowała tajemnice, lecz często widziałem łzy w iey oczach które mi zawsze różne myśli tworzyły domniemaniamia. Nakoniec upłynął miesiąc ieden i drugi, rok za rokiem zszedł powoli, a ia nic prócz ciągłego smutku nie widziałem w twarzy moiey córki. Przyznam się że pomimo wewnętrznego instyktu że, ona musi należyc do téy zguby, szanowałem zawsze iey milczenie i czekałem tylko czy czas wszystkiego sam nie wykryie. To coś prawdziwie będzie dobrego, rzekł Baron, ściskając rękę Annetty, a ta prosiła Matki aby iey się na moment oddalić pozwoliła. Nie kochane dziecko, rzekła Pańi Hoffer, postępek twój iakkolwiek z iedney strony na słuszną zasługue maganę, z drugiéy, ma tyle cnoty że go zamil-

czeń nie mogę. To powiedziawszy pocałowała w czoło smutną Annette i rzekła: Zgadniesz więc W. Państwo na jaki użytek obrócone zostały moje kółczyki? Tu wszyscy milczeli a Baron odpowiedział: Widzę że na jakiś bardzo heroiczny i szlachetny przedmiot, bo na twarzy córki W. Pani nie ma wstydu oznaczającego zły postępek, lecz skromności; skromność rumieni i jej niewinną twarz, a serce tysiąc-nemi napawa rozkoszami.

Daléy, daléy; moja złota rybko rzekł Pan Hoffer, kończ tylko o tych nieszczęśliwych kółczykach, bo ta biedna dziewczyna spali się od ognia który i jej całą miesza przytomność, chociaż może w istocie na nie zasługuie... Nie zasługuie... bynajmiéy, lecz jest godną i małego połaiania, bo można bydz



miłosierną i ludzką nie zapominając o obowiązkach dzieci względem rodziców. — Wszystko to prawda, rzekł znowu Baron, ale gdzież te kółczyki, które przecie nie musiały w złe się dostać ręczę? Oto się dostały do szpitala S. Jana w Wiesen, gdzie była nasza natenczas Parafia ... Jak to, do Szpitala, rzekł Pan Doumolin, a cóż biednym żebrakom po brylantowych kółczykach?.. Ona ich też tajemnie posłała Przełożonemu tegoż Instytutu z listem bezimiennym, prosząc aby sprzedawszy takowe, mógł nieszczęśliwych w lepsze na zimę zaopatrzyć odzienie i osłodzić życie przez wygody, do iakiéy wiek daie im prawo. — Na te słowa Baron w naywiększym uniesieniu rzekł: Ten czyn tyle przynosi chwały córce WPani, tak żywo maluje iéy szlachetny sposób my-

ślenia, że utwierdza w nas wszystkich to przekonanie że Annetta jest naylepszą i naylitościwszą w świecie kobietą. Błąd ten, mówił dalej, miał piękne do tego natchnienia, serce powodowało uczuciami a zatem nie tylko na zupełne zasługię przebaczenie, ale niech mi wolno będzie stanąć w iéy obronie, i nadgrodzić choć w małej części iéy cierpienia na które wystawioną była, czyniąc dobrze cierpiący ludzkości. — To powiedziawszy pobiegł do pobocznego pokoiu i przyniósł złoty łańcuch z pięknym medalionem który wieszając na szyi Annetty, dodał: Cnotliwa Annetto, przyim ten mały podarunek od człowieka, który umie twém cnotom prawdziwy nadać szacunek, a jeżeli kiedykolwiek znajdziesz nieszczęśliwych, którzy twoiego żądać będą

wsparcia, zrób nas równie uczestnikami téj rozkoszy, to iest pozwól abyśmy równie mogli otrzeć łzę, którą los nayczęściej pocziwym wyciska. Uczynię zadosyć proźbie WPana rzekła Annetta, zdoymuiąc z szyi dany sobie łańcuch, a kiedy chcesz ze mną dzielić pomoc iakiéy znowu odemnie mała iedna wymaga familiia, chciey ten dar iakim mnie ozdobiłeś, na iéy przeznaczyć osłodzenie, i zaraz odesłéy go w miejsce gdzie ci wskażę. Nie Annetto rzekł Baron, to niech zostanie twoią własnością, a my inne znaydziemy źródła do zasilenia nieszczęśliwych, lecz tylko wykryi nam tych co twoiéy dobroczynnéy wzywaią pomocy. — Wszyscy powtórzyli to samo, każdy słowami Barona wzruszony; żądał iak nayprędzéy wiedzić za kim znowu czuła przemawia Annetta.



Rodzice, Pani Moore, Pan Talge, Pan Doumolin, nakoniec całe, zgromadzenie przyrzekło uczynić zadość iéy żądaniu, aby tylko dłużey nie robiła tajemnicy, a Annetta po ciężkim westchnieniu, ukrywaiąc łzy które iéy całą twarz zlewały, tak mówić zaczęła: — „Słyszeliście WPaństwo że te nieszczęsne kółczyki, które bez pozwolenia moiéy matki na wsparcie szpitala przeznaczyłam, stały się przyczyną oddalenia wszystkich służących. Słyszeliśmy, rzekł Baron, lecz cóż to ma znaczyć, wszakże, co mogli sobie inną znaleźć służbę i nie zostać bez funduszu?... Wszyscy sobie znaleźli miejsca rzekła łkaiąc Annetta, lecz nieszczęśliwa Marya, która się ze mną razem wychowała i tak była do nas przywiązana, padła ofiarą moiego nierozsądnego kroku, i długo bez najmniejszey

zostając pomocy, ściśniona coraz większymi potrzebami, gdyż poszła za mężem i jest matką, mojej już kilka razy żądała pomocy a ja... (tu znowu coraz mocniej wzdychać zaczęła) nie mogłam jej podać ręki, gdyż bałam się sprawiedliwego gniewu matki, a pieniędzy nigdy mi moi rodzice nie dają, wiedząc że mi na żadnej nie zbywa potrzebie, tym sposobem nie byłam nigdy w możności polepszenia jej bytu, i dziś kiedy mnie WPaństwo do tego koniecznie zmuszacie przemawianiu do serc waszych za nieszczęśliwą Maryą która z mężem i dwoygiem dzieci ostatniej oddana jest nędzy... Tu zamilkła, a po krótkiej chwili wydawszy ciężkie westchnienie padła na łono matki, z czułem weyrzeniem przyciskając rękę Ojca do swojego serca. — Ten widok wzruszył wszy-

stkich, Rodzice niemogli oderwać się od tak dobrego i czułego dziecka, Baron całował wszystkich, Major Polen wznosił oczy w górę, a Pani Moore błogosławiła dobroć nieocenionéy Annetty. — Nakoniec Pan Raum powstawszy z mieysca, wziął tacę na której stał imbryk z herbatą i rzekł: Ta powieść iest naypiękniejszą bo nas do łzów pobudza, lecz gdy my płaczemy nad dobrocią tego Anioła (pokazując na Annettę) pospieszaymy otrzeć łzy cierpiącéy familii, to mówiąc rzucił cztery sztuki złota, za nim Baron dorzucił siedm, Pani Moore, Pan Talge, Pan Dumoulin, Pan Vadlar, Major Polen i siostra Barona przesadzali się w hoynem dorzucaniu i z większaniu składki, a tak w momencie z napełnionéy tacy stało się źródło pocieszenia biednéy Maryi, i nieprzebrana roz-



kosz w zadosyć uczynieniu tak szlachetnemu Annetty żądaniu. — Baron odebrał tacę od Pana Raum a z sypuiąc cały ten zasiłek na kolana Protektorki dodał: Ponieważ ty jesteś pierwszą przyczyną polepszenia bytu twoięy Maryi, a zatem z rąk twoich niechay odbierze pomoc, gdyż tobie tylko wdzięczność mieć winna, nam zaś pozwól cieszyć się z honoru że należemy do tēy ogólneý składki która iēy osłodzi cierpienia. Annetta podziękowała naczulēy, dodając że żadneý od niēy nie żada wdzięczności, bo iēy to winna za przywiązanie i szczerę usługę. Bardzo sprawiedliwie rrekl Pan Doumolin potrzeba zawsze bydź ludzkim a nawem i niewdzięcznych wspierać, inaczey niebyłoby przyjemności robić dobrze. — Tak i ia myślę rzekła Annetta, po-

biegła odesłać zebrane pieniądze swoiemy dobrej Maryi i Wychowawicy, a przytomni tak byli zdumieni niespodziewanym trafem, że długo miejsce opowiadania zaięły westchnienia i powszechne milczenie.

Długoby ieszcze wszystko w takim zostawało położeniu, gdyby nagle nie otworzyły się drzwi salonu, gdzie się całe znajdowało towarzystwo i nie spostrzeżono Annetty, która trzymając za rękę Maryą, niosła małego ię syna prowadząc obok i oyca. Na ten widok wszyscy powstali z miejsc swoich, a ta nieszczęśliwa familiia na kolanach dobroczynne błogosławiając wsparcie, nazywała Annetę Aniołem pociechy i matką nieszczęśliwych. Wszyscy cisnęli się do tych cierpiących istot, a wzajemne uściski, pocałowania i nowy

zapał który wszystkie zapalił serca, ieszcze iednéy składki, stał się przyczyną, a tak wieczór ten nadgrodził choynie niesprawiedliwe prześladowanie losu iakiego doświadczała Marya niemaiąc żadnego wpływu na zagubę brylantowych kółczyków, i to powróciło ją znowu wraz z mężem i dziećmi do dawnych usług Pani Hoffer, która codziennie darząc ich nowemi dobrodzieystwami, słodziła męki, na iakie z iéy przyczyny z pozornego tylko domniemania, wystawionemi długo zostawali.

Baron niemógł się uspakoić, bo maiąc z natury czułe i litościwe serce, scena taka niemogła byź dla niego obojętną, co moment całował ręce Pani Hoffer, ściszał iéy męża, nazywaiąc nayszcześniejszym w świecie oycem, a Annetta z rąk do rąk porywane tysiączne odbie-



rała pochwały. Nakoniec wszystko powróciło do dawnego porządku, a Eliza siostra Barona tak mówić zaczęła:

W prawdzie teraz z porządku wypadaloby Annecie iakie najszczęśliwsze w życiu swoim zdarzenie, lecz ta już dopełniła to woczywistym przykładzie, z którego, wszyscy dostatecznie przekonaliśmy się o iey wybor-nem sercu i sentymentach, a rokosz iaką uczuła i zadowolnienie nasze jest rękoymią naypewniejszą, że iey postępek jest naypiękniejszym i nayintereso-wniejszym z wszystkich iakie sły-szeliśmy, chociaż i tamte noszą cechę doświadczenia i rozmaitych w życiu ludzkim przemian. A zatem niech mi wolno będzie, mówiła dalej, zastąpić iey kolei, a jeżeli opisanie snu moiego dzisiejszey no-

cy zrobi W Państwu przyjemność, z największem ukontentowaniem odmaluję wam obraz moich marzeń i fantazyi, niemając nic lepszego na teraz do opowiedzenia.

Zgoda zawołali wszyscy. — Wybornie dodała Pani Moore, byle tylko nie o strachach, widmach, cieniach, upiorach, których nawet w śnie nie nawidze. — Bardzo sprawiedliwie rzekł Baron, ja sam iestem za tym zdaniem, gdyż podobne imaginacye mieszaią spokoyność i zwykle daiąc mocniejszą krwi cyrkulacyą często się staią słabości przyczyną.

Dosyc uwag, rzekł Pan Dumoulin, co do mnie, nic mnie takie nie zajmuią fraszki, i czy w śnie widzę wielkiego Mogóła, czy żaby, Araba lub wodę, błyskawice, albo spadaiące gwiazdy, nic sobie z tego dobrego lub złego nie wróżę, wie-

dząc że to jest skutek krwi, który dziwne wystawia obrazy.— Wszystko to prawda rzekł Pan Raum, lecz do rzeczy bo czasem i sen może być bardzo pociesznym i stanie za mierne zdarzenie jeżeli tylko jest przyjemnym... — Nayprzyjemniejszym w świecie rzekła Eliza, tyle ma powabów, tak trafia do moich życzeń, tak wiele mi przez kilka godzin zrobił dobrego, że nie wiem czy mogłabym go z własnym moim porównać szczęściem... Domyślamy się rzekła śmiejąc się Pani Moore zapewne jaki bogaty i piękny chłopiec chciał iéy pozyskać serce, może już spełniłaś przysięgę wierności upodnożka ołtarza...? Wszakże rozumiem takie marzenie nie powinno być nieprzyjemnem dla młodéy dziewczyny?..... Coś podobnego rzekła Eliza, ale z tą tylko



różnicą że zapaloną pochodnie hymen oddał mojemu bratu.....

Jak to? zawołał Baron, ia bym ci miał tak błogie sprawić ukontentowanie, a połączenie z osobą może ci nie znaną, iaką tylko moc wyobraźni wystawić mogła, tyle ci miała sprawić rozkoszy? To prawdziwie cudownie.... Bardzo naturalnie odpowiedziała Eliza, gdyż i osoba dobrze mi znana, i rzecz podobna do wiary.... Cóż więc takiego, rzekł zniecierpliwiony Major, wszakże wybor Barona, nie musiał być w śnie bez sprawiedliwego ocenienia przedmiotu z którym się łączył... Nieoceniony przedmiot odpowiedziała, wzór rzadkich cnot i dobroci serca a tym była..... Domyślamy się że nayspewniey kobieta, rzekł Pan Raum, gdyż z mężczyzną niemógłby się przeciąg ślubnem łączyć ogniewami.... Tak i ia

sądzę rzekł Baron, lecz do końca kochana siostró bo chciałbym iak nayprędzey widzieć moią idealną małżonkę i ten obraz szlachetney duszy i serca o którym ciągle nam mówisz. A którey, przerwała Eliza, o dwa tylko kroki oddalony iest od WPana (pokazując na Annette) którey serdeczne na ustach wycisnęła pocałowanie. Na te słowa Baron iak pioronem uderzony zerwał się z mieysca i klęknął przed ubostwionym Aniołem dobroci, te z naygłębszym uszanowaniem wymawiając słowa: — Tak Annetto! Sen siostry moiéy, zgadza się zupełnie z moimi nayszczerszemi chęciami, a ieżeli nierówność wieku nie stanie na przeszkodzie, z sercem moiém które dla ciebie pełnym iest zawsze szacunku, pospieszę po błogosławieństwo do twoich poczciwych rodziców i dziś ie-

szcze... tak, dziś ieszcze sen ten tak mnie pożądany sprawdzić się może... Na te słowa rumieniec okrył twarz niewinnéy Annetty, a spojżenia na rodziców były widocznym dowodem, iż szczerze chciała aby marzenia dobréy Elizy pożądany uwieńczył skutek. — W saméy rzeczy Pan Hoffer z małżonką niespodziewali się podobnego zdarzenia, lecz łatwo uwierzyć można, że przyiaźń dla osoby Barona, żadnéy niezostawiała trudności a tak do prośb iego gdy wszyscy przychyliłi się przytomni, Annetta w ten sam wieczor została Baronową, z zapisem znacznego majątku. Radość powszechna ukończyła się wspólnemi uściskami, Rodzice zaślubionéy niemogli pojąć ukontentowania przez połączenie się z domem Barona Klang. Pani Moore porównywała to zdarzenie z swó-



im, które równie ieden szczęśliwy zrządził przypadek, Pan Dumoulin wznosił oczy do góry błogosławiąc tak piękny sen Elizy, Pan Raum tysiącznych nieoszczędził uwag, a Major Polen przytulając do łona swojego Wilhelma, płakał... Nakoniec Pan Vadlar, łącząc ręce nowo zaślubioney pary, rzekł: — „Pierwszy raz w życiu moim, widzę prawdziwe szczęście, pierwszy raz cnotę łączącą się z cnotą, pierwszy raz szlachetny sposób myślenia z nieocenionym skarbem niewinności, Niech Bóg zlewa na dni wasze pomyslną przyszłość, a gdy mroźne Akwilony ten zwiedzą zamek, w którym przyjaźń, gościnność i ludzkość swoje założyły siedlisko, pozwolcie znowu przy kominku wasze błogosławić szczęście.

Wszyscy powtorzyli życzenia Pana Vadlar, dzień następny po-

łączył dwa sobie podobne serca, a tak ten ostatni wieczor ukończonym został z powszechną w całym domu radością i tysięcznymi pochwałami, dla najlepszego w całej Okolicy Nadreńskiej Kominka.

K O N I E C .



INSTYTUT  
**BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN**  
Biblioteka  
ul. Nowy Świat Nr 72  
00-330 Warszawa  
Tel. 26-68-63, 26-54-31 w. 42













F  
9586